GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 19. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 7go Maja 1908 roku. | Rok 36

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Raisuli żyje.

TANGIER, Marokko, 29 kwietnia. — Wiadomość podobna wczoraj o zastrzeleniu osławionego Raisulego, nie potwierdziła się. Pomimo iż został otoczony i wprowadzony w zasadzkę przez wojowników szczepu Elkmes, udało mu się przedostać i uciec.

Otwarcie parlamentu portugalskiego.

LIZBONA, 30 kwietnia. — Parlament portugalski otwarty został wczoraj w uroczysty bardzo sposób. Kordon wojskowy rozciągnięty był od pałacu królewskiego do budynku parlamentu. Orszakowi królewskiemu towarzyszyli najwyżsi dygnitarze państwa. Sala parlamentu wypełnio[illegible] po brzegi. Młodociany król wstąpił powoli na trybunę i odczytał głosem pewnym mowę tronową. Było to energiczne a zarazem patetyczne nawoływanie do wytrwania ludu przy tronie. W mowie tej wspomniał król o śmierci ojca i brata w słowach "po strasznem zgaśnięciu naszego ojca i brata."

Mowa tronowa króla poleca rewizyę konstytucyi, zniesienia ograniczenia prawa wolności osobistej, nowe prawo wyborcze i rewizyę wszystkich przez byłego doktora "Franka" poczynionych rozporządzeń.

Po ukończonej mowie wszyscy członkowie parlamentu wznieśli okrzyk na cześć króla.

Etna znowu wybucha.

MESSENA, Włochy, 30 kwietnia. — Wulkan Etna rozpoczął na nowo wyrzucać z siebie proch i lawę. W nocy widocznym był olbrzymi płomień wychodzący z krateru.

Zaburzenia w Nicaragua.

NEW ORLEANS, La., 30 kwietnia. — Podróżni przybyli tu z Bluefields, Nicaragua, opowiadają, że tamtejsi Indyanie stoczyli krwawą walkę z oddziałem Nicaraguańczyków, podczas której poległ wódz Indyan.

Papież chory.

RZYM, 30 kwietnia. — Choroba papieża ma być poważnej natury, pomimo iż organa watykańskie podają, że jest to tylko lekkie przeziębienie.

Zaślubiny bratanki cesarskiej.

PETERSBURG, 30 kwietnia. — W przyszłym tygodniu odbędą się tu zaślubiny szwedzkiego księcia Wilhelma z wielką księzną Maryą Pawłowną. Ojciec pana młodego, król szwedzki Gustaw ma już dzisiaj przybyć do Rewla, gdzie się spotka z wielkim księciem Michałem Aleksandrowiczem, bratem cara i ojcem narzeczonej. Ceremonia ślubna dokonaną będzie według rytuału kościoła prawosławnego i luterańskiego. Nie podają dokładnego programu rozmaitych uroczystości weselnych, ponieważ mogliby z tego skorzystać teroryści, by wykonać zamach na cara i jego gości.

Chiny wzmagają flotę.

LONDYN, 30 kwietnia. — Według depeszy nadeszłej z Szanghaju, rząd chiński postanowił wzmocnić flotę o trzy eskadry, z których każda będzie się składała z jednego pancernika i kilku krążowników.

Groźne położenie na granicy Guatemali.

MIASTO MEKSYK, 30 kwietnia. — Donoszą z Tapachuli i innych miejscowości pozagranicznych, że setki zbiegów politycznych przekracza granicę Meksyku z Guatemali, obawiając się krwawych rządów Cabrery. Pomiędzy mieszkańcami Guatemali panuje niezwykłe rozdrażnienie i lada chwila należy się spodziewać rozruchów.

Rząd meksykański pospiesznie gromadzi wojsko nad granicą. Tak samo rząd Guatemali organizuje swoje siły zbrojne, obawiając się najścia ze strony meksykańczyków.

Explozya miny.

BERLIN, 30 kwietnia. — Dwaj majtkowie z okrętu wojennego "Elsass" stracili życie, a sześciu innych odniosło pokaleczenia wskutek eksplozyi podłożonej miny. Wybrali się oni wszyscy w łodzi, ażeby usunąć zawady na wodzie, przeszkadzające w ćwiczeniach, gdy nagle mina eksplodowała przed czasem, powodując wyżej podane nieszczęście.

Sułtan poniósł klęskę.

RABAT, 30 kwietnia. — Według pewnej pogłoski sułtan pretendent Mulej-Hafiz poniósł klęskę i uciekł później do Tadla, miejscowości leżącej o 128 mil w kierunku południowo- zachodnim od Fezu. Generał Bogdani puścił się za nim w pogoń zabierając ze sobą 5000 ludzi i pięć dział.

Eskadra japońska odwiedza Chiny.

PEKIN, 30 kwietnia. — Druga eskadra japońska krążowników zawinęła wczoraj do portu chińskiego Ching-Wang-Tao, w pobliżu Taku. Admirał Ijuin i wiceadmirał Teragaki udali się wraz ze sztabem do Pekinu. Będą oni na audencyi u cesarzowej wdowy i cesarza.

Nieszczęście.

Z Bawarskiej miejscowości Maxdorf nadchodzi tu wiadomość o strasznem wydarzeniu. Pewna chłopska rodzina używała jako lichtarza do świecy znalezionego na polu granatu. Kiedy ostatnio wszyscy członkowie familii odmawiali wspólnie różaniec przy zapalonej świecy w improwizowanym lichtarzu, powstała nagle eksplozya. Świeca bowiem dopaliła się aż do dołu, wskutek czego zajął się granat i eksplodował. — Pięć osób z całej rodziny zostało śmiertelnie ranionych odłamami granatu.

Sprawa Kurdów.

PETERSBURG, 1 maja. — Nadeszła tu depesza z Habritz donosi, że rząd perski zamierza wysłać ekspedycyę wojskową, złożoną z 10,000 ludzi celem ukarania Kurdów, którzy w ostatnich czasach ogniem i mieczem zniszczyli Armeńczyków perskich.

LONDYN, 1 maja. — Depesza nadesłana z Teheranu do londyńskiego "Times'a" donosi, że z wiarygodnego źródła nadeszła wiadomość, iż wojska rosyjskie obsadziły obszary perskie na przestrzeni 12 mil.

21 lat w lodzie.

BERNO szwajcarskie, 1 maja. — Kilku przewodników górskich znalazło wczoraj w szczelinie lodowca Monacrost zwłoki niejakiego Naghi, również przewodnika, który przed 21 jeszcze laty zginął bez śladu. Zwłoki były zupełnie dobrze zachowane; wyrąbano je z lodu i przeniesiono w doliny.

Zatonięcie japońskiego statku wojennego.

TOKIO, 1 maja. — Na wysokości Makang, w archipelagu Pescadores (Wyspy Rybackie) zatonął wczoraj rano krążownik Hatsuszima, używany do ćwiczeń naukowych, wskutek eksplozyi granatu. Krążownik Itsukuszima i Hoszidate uratowały część załogi. Admirał Yoszimatsu, dowódca eskadry ćwiczeniowej, opowiada, że eksplozya wydarzyła się już o 4tej z rana w magazynie, poczem okręt zaczął tonąć. O godz. 9tej dopiero łodzie z innych okrętów zaczęły ratować załogę nieszczęśliwego krążownika i udało się rzeczywiście wyratować 141 ludzi a między nimi kilku oficerów. Załoga zaś cała składała się z 415 osób. W liczbie tej znajdowało się 58 kadetów a między nimi był także syn marszałka polnego. Oyamy. — Według późniejszych depeszy uratowano 141 zwyczajnych marynarzy 7 podoficerów, 24 kadetów i 3 oficerów.

Dżuma.

CARACAS, Wenezuela, 1 maja. — Biuletyn rządu Venezueli ogłasza znowu pojawienie się dżumy w La Guiara. Wyprawiono stąd pociąg sanitarny do zarażonego miasta. W m. Kevakes zorganizował się komitet obywatelski, który za każdego zabitego szczura płaci po 5 centów. Przekonano się bowiem, że zwierzęta te przenoszą na sobie bakcyle zarazy.

SAN JUAN, Porto Rico., 1 maja. — Oddano tu pod kwarantantę dwudziestu pasażerów przybyłych na statku "Philadelphia" z Puerto Cabello. Oficerowie statku opowiadają, że dżuma w Venezueli przybrała straszne rozmiary i że ludność ucieka z nawiedzonego zarazą kraju.

Wojna ze szczurami prowadzoną jest również na wyspie Curassao, a wszystko przychodzące z Venezueli jest tam poddawane ścisłej dezynfekcyi i kwarantowane.

Papież nie przyjmuje w audencyi rozwódek.

RZYM, 1 maja. — Anna Gould przyjechała tu by osobiście się starać o uzyskanie rozwodu kościelnego z b. swym mężem hr. Castellane, gdyż poprzednie starania przez adwokatów nie dały żadnego rezultatu. Miała ona nadzieję, że przy audencyi u papieża zdoła go skłonić na swą stronę. Wczoraj jednak na jej prośbę o udzielenie posłuchania, odpowiedział majordom, że nie jest to we zwyczaju O. Świętego, nawet przy teraźniejszym liberalnym papieżu, przyjmować w Watykanie rozwódki.

Niemcy w opałach.

BERLIN, 1 maja. — Niemiecki minister skarbu Sydow dał do zrozumienia parlamentarnej komisyi budżetowej, że rząd niemiecki będzie musiał w ciągu 5 lat najbliższych pożyczyć mniej więcej 1 miliard marek. Pożyczka jest nieunikniona nawet w wypadku gdyby rząd nie otrzymał wcale odpowiednich uchwał kredytowych. Komisya debatowała tymczasem nad przewidywanemi źródłami umnożenia pożyczki.

— W plenum Izby trzy partye tj. centrum katolickie, konserwatyści i socyaliści zwalczali zawzięcie wniosek, który się domaga uchwalenia dla północno-niemieckiego Lloydu na 6 lat po pół miliona marek subwencyi. Ma ona być głównie przeznaczoną dla linii do Japonii, Singapore, Australii i Nowej Gwinei.

Cały oddział wojska wymordowany.

PARYŻ, 1 maja. — Z Dagana we wschodniej Afryce nadesłana tu depesza donosi, że pewien oddział wojskowy składający się z 31 żołnierzy krajowców i trzech europejskich oficerów został napadnięty z zasadzki, kiedy maszerował do Nanakehott. Cały oddział z wyjątkiem jednego oficera został wymordowany.

Danaga jest francuską placówką handlową i wojskową w Senegambii.

Samobójstwo żyda filantropa.

PETERSBURG, 2 maja. — Słynny filantrop żydowski, milioner Julian Bakk, wydawca gazety "Riecz," organu konstytucyjnych demokratów, odebrał sobie życie przez powieszenie. Powodem targnięcia się na własne życie, były olbrzymie straty finansowe, jakie poniósł w ostatnich czasach. Wysokości strat podają na dwa miliony dolarów.

Stronnictwo konstytucyjnych demokratów zbiera fundusz na podtrzymanie wydawnictwa "Rieczy."

Groźne położenie.

MIASTO MEKSYK, 2 maja. — Krąży tu pogłoska, że przedwczoraj minister wojny Guatemali, Juan Barios, na czele oddziału żołnierzy wtargnął do konsulatu rzeczypospolitej Uraguay, podczas nieobecności konsula i uwięził ukrywającego się w konsulacie gen. konsula Hondurasu, p. Mindeze.

Konsul na którego dom napadnięto oddał się natychmiastowo pod opiekę posła Stanów Zjednoczonych.

PANAMA, 2 maja. — Przyjezdni z Honduras podają, iż rząd tamtejszy koncentruje swe wojska na granicach Guatemali. Podają również, iż były prezydent Hondurasu, generał Domingo Basquez zamierza wywołać rewolucyę w Honduras, i że Guatemala ruch ten wspierała.

Burmistrz miasta zabity.

FORT de FRANCE, Martynika, 1 maja. — Z powodu różnicy zdań dotyczących polityki wywiązała się tu wczoraj bójka, podczas której kilkadziesiąt osób zostało zranionych, a kilka zabitych. Pomiędzy zabitymi znajduje sę burmistrz tutejszego miasta.

Zderzenie parowców.

BERLIN, 2 maja. — Parowiec Lloydu niemieckiego "Koeln", płynący z Bremy do Baltimore i Galvestonu zderzył się na wysokości Nordney podczas gęstej mgły z okrętem transportowym "Mikołaj II," przyczem znacznie uszkodzony został parowiec pasażerski. Na dawane sygnały ratunkowe napłynął okręt "Feldmarschald," znajdujący się w drodze do Afryki wschodniej, i zabrał z "Koeln'u" 820 pasażerów. Na nieszczęście utonęło jedno dziecko podczas przesiadania. "Koeln" wrócił się nazad do Bremerchafen. "Mikołajowi II," który również poniósł dość ciężkie uszkodzenia, posłano na pomoc większy statek.

Książe szwedzki w Petersburga.

PETERSBURG, 2 maja. Król szwiedzki Gustaw przybył wczoraj z Rewlu do Carskiego Sioła, gdzie będzie gościł u cara Mikołaja oraz będzie uczestnikiem godów weselnych swego syna Wilhelma zwielką księżniczką Maryą Pawłówną. Na dworcu kolejowym powitał przybyłego car, książe Wilhelm wraz ze swą narzeczoną i wielu członków rodziny cesarskiej.

Zaburzenia w Indyach.

LONDYN, 4 maja. — Wiadomości nadeszłe z nad północno-zachodniej granicy Indyj są alarmujące. Według naszego telegramu oddział Afganów, złożony z 13,000 do 20,000 ludzi przekroczył w zeszły piątek granice Indyj i podzielił się na dwie części.

Część większa i lepsza uzbrojona udała się w kierunku Landi Kotab, drugi zaś oddział, pod dowództwem Sufi Sahoba ruszył ku górnej części doliny bamijskiej. W sobotę wieczorem oddział ten uderzył na miejscowość Michnikandarh, gdzie znajduje się oddział karabinierów tubylców. Oddział afgański ponawiał ataki na szczupły zastęp karabinierów aż do godziny 8 rano w niedzielę. Atak ten został jednak odparty i Afganie otrzymali poważne straty.

Zaburzenia w Peru.

LIMA, 4 maja. — Jak tylko się rozeszła wieść o ruchu rewolucyjnym, natychmiast prezydent Pardo wysłał wojsko na miejsce zaburzenia.

Pewna wiadomość przybyła tu w piątek wieczorem i wywołała wielkie przygnębienie w kołach rządowych.

Dowódca powstańców Dr. Rurane usiłował na czele 200 swoich ludzi, poprzecinać druty, za pomocą których Lima i przedmieście zaopatrzone są w elektryczność.

Dotychczas jednak nie przyszło jeszcze do starcia z oddziałami Duranda.

Sobotę przepędził prezydent Pardo w koszarach. W niedzielę rano wysłano nowe zastępy wojsk na poszukiwanie powstańców.

Aresztowano kilka osób w Limie, podejrzywanych o sprzyjanie powstańcom.

Wojska wysłane znalazły w pobliżu linii kolejowej na południe od miasta znaczne zapasy dynamitu i amunicyi.

Czesi walczą o język.

WIEDEŃ, 4 maja. — Sprawa języka czeskiego była znowu w parlamencie i w mieście samem powodem burzliwych scen z manifestacyi anti-czeskich. Staroniemcy postanowili, stworzyć obstrukcyę w obradach parlamentu, jeśli nowe odstępstwa języków poczynione zostaną Czechom, a nawet ministrowie niemieccy zagrozili złożeniem swych tek.

400 Domów spłonęło.

MANILA, 4 maja — Miejscowość Antipolo, w prowincyi Moreng, zniszczoną została przez pożar doszczętnie. Spłonęło przeszło 400 domów a ocalał jedynie kościół słynny cudami. Ogień powstał wskutek uderzenia piorunu. Miejscowość liczy 3,500 mieszkańców.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24$\frac{32}{100}$	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20$\frac{31}{100}$	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52$\frac{32}{100}$	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19$\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN do Holandyi.	41$\frac{36}{100}$	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27$\frac{35}{100}$	25c.
LIRA do Włoch.	19$\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJ.

7 Cz. Domiceli p.
8 P. N. M. P. Łask.
9 S. Grzegorza z N.
10 N. Antoniusza.
11 P. Mamerta. bisk.
12 W. Pankracego.
13 Śr. Serwacego b.

Wiadomości z Polski.

Skazany na śmierć.

Na śmierć skazany został 19-letni Jan Syga z Turawskiego Kadłubca, który się przyznał, że dnia 6 lutego b. r. zamordował żonę leśniczego Emmę Hinke w celu rabunku. Rozprawy trwały przeszło 4 godziny. Oskarżony został prócz tego jeszcze na 6 lat więzienia skazany za zamierzone rabunki w trzech wypadkach; oczywiście tych 6 lat już nie będzie potrzebował odsiedzieć, gdyż zanim by to mógł uskutecznić, spadnie jego głowa pod toporem kata. Mógłby go cesarz ułaskawić jeszcze na dożywotnie więzienie w domu karnym; atoli w tym wypadku i wobec tak wielkiej zbrodni nie ma chyba żadnej nadziei. — Oskarżony zeznawał i przyjął wyrok z zupełnym spokojem. Po ogłoszeniu wyroku okuto go zaraz w kajdany i odprowadzono do więzienia.

Aresztowanie Mrózka.

W Bytomiu na Górnym Śląsku aresztowano pocztyliona Mrózka; ukradł on 17,000 marek, które wiózł na dworzec do Świętochłowic i uciekł, zostawiwszy wóz na drodze. Mrózek przyszedł pieszo do Bytomia. W drodze spotkała go pewna kobieta z Świętochłowic, szła za nim aż do Bytomia i tu zawiadomiła o swojem spostrzeżeniu policyanta, stojącego przy przystanku kolei elektrycznej. Policyant natychmiast aresztował Mrózka; znaleziono przy nim 1114 marek i trzy kosztowne złote zegarki. Podczas przesłuchów na policyi zeznał, że 11,000 marek zakopał w ziemi za stodołą w Hajdukach. Udał się tamże prokurator wraz z komisyą sądową. Rzeczywiście na miejscu oznaczonem w głębokości jednego metra znaleziono 11,000 marek. Mrózek twierdzi też, że rodzicom przybranym u których mieszkał, dał 4,000 marek. Ci zaprzeczają temu, mimo to aresztowano ich.

Żywcem pogrzebany.

Okropny wypadek wydarzył się w Kozienińcu w Galicyi. Pochowano tam na cmentarzu gospodarza Klepaka. Gdy grabarz zasypywał grób, posłyszał jęki w trumnie, wskutek czego przestraszony uciekł do wsi. Powiadomiono o tym wypadku księdza proboszcza, a ten kazał zawiadomić policyę. Wydobyto trumnę z grobu i otwarto ją. Gospodarz Klepak nie żył, lecz leżał w trumnie przewrócony, z twarzą wykrzywioną, a odzież na nim była poszarpana. Widocznie pochowano go w letargu, a w ostatniej chwili przebudził się i potem umarł okropną śmiercią.

Napad na kupców.

Dnia 8 zm. o godz. 10 wieczorem dokonano zuchwałego napadu na kupców, jadących z Żarek do Myszkowa i wracających ze stacyi do Żarek. Około 10 bandytów zatrzymało sześć furmanek, dążących w obu kierunkach i poddało rewizyi wszystkich, jadących niemi. Łup podobno mieli bardzo obfity, gdyż mówią o zrabowaniu 5,000 rubli. Najbardziej poszkodowani materyalnie są kupcy z Żarek: Szporn i Plawner. Nie obeszło się przytem i bez ofiar, gdyż dwóch braci Zaborowskich, nie chcących oddać prawie całego swojego majątku w sumie 700 rubli, bandyci tak ciężko poranili, że jeden już zmarł, a drugi walczy ze śmiercią. Władze z Zawiercia zarządziły liczne aresztowania podejrzanych o ten napad mieszkańców Myszkowa i Jaworznika.

Konfiskata polskiej sztuki teatralnej.

Piąta izba karna w Bytomiu zarządziła konfiskatę sztuki teatralnej dla dzieci zatytułowanej: "Dzieci polskie w Betleem," która wyszła we Lwowie. Pewien księgarz z Górnego Śląska zamówił książki, ale na granicy otwarto przesyłkę i znaleziono w niej inkryminowaną sztukę. Treść jest taka: "Dzieci polskie z wszystkich dzielnic Polski przyszły do Dzieciątka Jezus z hołdem i prośbą, aby się nad Polską zlitował. Dzieci z Poznańskiego, skarżą się, że nie mogą się modlić do Dzieciątka w ojczystym języku. w końcu proszą o błogosławieństwo dla biednej uciśnionej Polski." — Prokurator dopatrzył się w tem, wzywania do powstania i wniósł o konfiskatę sztuki oraz zniszczenie płyt. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Straszna śmierć.

Z BYTOMSKIEGO. — Straszną śmiercią zginął na kopalni "Castellengo" nadgórnik Staniczek. Dostał się on wskutek nieszczęśliwego wypadku między dwa wielkie kawały węgla, a spuszczaniem się dalszych mas węgla został powalony i zagnieciony na śmierć. Rozpoczęto natychmiast wielce niebezpieczne prace ratunkowe, ale gdy biedaka wydobyto nieszczęśliwy już nie żył.

Św. p. Ludwik Górski.

WARSZAWA. — Umarł w sędziwym wieku Ludwik Górski, przywódca konserwatystów w Królestwie Polskiem, honorowy doktor prawa Uniwersytetu Jegiellońskiego w Krakowie, b. prezes Towarzystwa kredyt. ziemskiego w Warszawie. Tytuł doktora Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał podczas jubileuszu tego Uniwersytetu.

Bomba w Łodzi.

W Łodzi w kamienicy bogatego kupca Beermana wybuchła bomba, podłożona przez bandytów, którzy poprzednio żądali opłaty 1000 rubli a której nie otrzymawszy, postanowili zemścić się zamachem.

Eksplozya była tak silną, że jedna ściana całkiem runęła; Beerman został poszarpany, żonie jego urwał wybuch rękę, a nogi w 12 miejscach strasznie pokaleczone. — Sprawcy zbiegli.

Pokłady węgla.

Z Rybnickiego. —Nowy pokład węgla grubości trzech metrów, znaleziono w ziemi na Rybnickiej Kuźni pod Rybnikiem. Niewątpliwie powstanie tam kopalnia w przyszłości.

Jeden obóz.

Posłowie polscy w parlamencie austryackim toczyli dotychczas dwie grupy zupełnie oddzielone. Większość tworzyła Koło polskie, kilkunastu zaś należało do partyi ludowej. Obecnie polityka hakatystyczna Prus spowodowała to, że stronnictwo ludowe wstąpiło do Koła polskiego, a wszyscy posłowie polscy z Galicyi tworzą jeden obóz. Sława im za to. Przywódca partyi ludowej, poseł Stapiński, podał wyraźnie jako jeden z powodów wstąpienia do Koła antypolską politykę rządu pruskiego.

Policyant bandytą.

Warszawski sąd wojenny rozpoznawał sprawę Andrzeja Stankiewicza i Aleksandra Normantowicza, policyanta białostockiego, oskarżonych o napady bandyckie. Pierwszy zaaresztowany został Stankiewicz, który przyznał się do rabunku i wydał spólnika zbrodni w osobie policyanta miejscowego, Aleksandra Normantowicza. Podczas dokonanej u Normantowicza rewizyi, prócz dwóch rewolwerów skarbowych, znaleziono książkę rachunkową, a w niej na stronie 114 pozycyę następującą: "Rabunek z d. 6—7 lutego..." Przy konfrontacyi z poszkodowanymi ci poznali w osobach Normantowicza i Stankiewicza sprawców napadu. Na podstawie tych i innych danych, obu winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd skazał Normantowicza i Stankiewicza na śmierć przez powieszenie.

Odkrycie starego cmentarzyska.

GŁOGÓWEK. — W pobliskiem Machowie zagrodnik p. Franciszek Poremba buduje nowy dom na swem podwórzu. Przy kopaniu ziemi znaleziono w głębokości od pół do 1 metra szereg naczyń z gliny, które w części się rozsypały. Tylko dwa naczynia wydobyto nieuszkodzone. Przywołano z Prudnika pewnego znawcę, i ten orzekł, że są to urny, w których w dawnej starożytności grzebano popioły umarłych. Urny te pochodzą z tak zwanego czasu bronzowego. Po przejrzeniu całego odkrycia stwierdzono, że znaleziono tam ogółem 16 urn. — Już w tej samej okolicy kilkakrotnie znajdywano urny i różne przedmioty, jakie według zwyczajów starodawnych do grobów składano. Stąd można wnioskować, że tam w starożytności musiało być wielkie cmentarzysko, na którem popioły pomarłych grzebano.

Wilki w Królestwie.

Swego czasu sprowadził jeden z obywateli ziemskich w Płockiem "na postrach" kilka wilków do swych lasów. Wilki te przeniosły się następnie na lewy brzeg Wisły i zawitały do lasów bar. Kronenberga w Brześciu, niszcząc zwierzynę, o czem świadczą znajdowane codziennie przez straż leśną szczątki zjedzonych sarn. Liczba przybyszów dotąd niewiadoma. W przyszłym tygodniu ma się odbyć specyalna obława na nieproszonych gości.

Nowy wóz Drzymały.

Ofiara pruskich gwałtów, gospodarz Drzymała, spędził święta Wielkanocne już w nowym wozie, zbudowanym ze składek. Nowy wóz o wymiarach 8 x 2, 5 x 2, 3 metra na podwójne ściany drewniane, wyłożone wewnątrz korkiem, mieści dwie ubikacye: kuchenkę i izbę mieszkalną. Przyrządy do opalania i gotowania wykonano ściśle podłóg przepisów ogniowych. Przy transportowaniu wozu z fabryki na dworzec w Poznaniu zebrała się wielka rzesza ciekawych; wykonano zdjęcia fotograficzne dla pism krajowych i zagranicznych.

Niebezpieczne kolory.

Z Gdańska piszą nam: Towarzystwo śpiewu "Lutnia" urządziło na sali "Bildungsvereinshausu" przedstawienie amatorskie. Odegrano "Hanusię", sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Sewera. Amatorzy i amatorki wywiązali się ze swego zadania znakomicie, a licznie zebrana publiczność, nie szczędziła oklasków.

Kiedy w czwartym akcie wstąpiła na scenę kolenda, złożona z kilku parobków, z których pierwszy niósł na drążku gwiazdę i zaczęła śpiewać zerwał się dozorujący komisarz policyi, znany p. Maurach, i zakazał silnemi słowami i gestami dalszej gry i muzyki. A gdy kapela, nie rozumiejąc o co chodzi, chciała grać dalej, usiłował p. Maurach dyrygującemu skrzypkowi wydrzeć smyczek. Powstała wielka wrzawa — wołano: "Polengefahr," "Deutsche Freiheit", "pruska kultura", gdańskie kolory" itp., aż p. M. zagroził wypróżnieniem sali i zakazem tańców.

A co było powodem tego wszystkiego? Oto nieszczęsna gwiazda jaśniała w kolorze blado-czerwonym z białym, które p. komisarz uważał za polskie, podczas kiedy one były właściwie naśladowaniem kolorów gdańskich, jakie tu widzimy na strażnych budynkach miejskich i niektórych mostach.

Czy to nie waryat?

GLIWICE. Rolę zastępcy księdza chciał grać pewien pisarz ludowy. Gdy zwłoki samobójcy Wandziocha spuszczono do grobu, pisarz zaczął wygłaszać nad grobem mowę na cześć zmarłego; sławił go jako człowieka szlachetnego, którego zwłoki musi w grobie pobłogosławić. Gdy następnie czynił nad grobem znak krzyża, zachwiał się i wpadł do grobu, bo sobie przedtem dla odwagi nalał porządnie do czuba! Wydobyto go z grobu poczem czemprędzej zaczął umykać z cmentarza.

Bogata czerwona krew.

Czyli tak zwana obfitość krwi, jest głównym celem pożądań w licznych przypadkach anemii, chlorozy, chorób skórnych, wysypek wszelkiego rodzaju, oraz przy ogólnem wyczerpaniu ludzkiego organizmu. Severy Czyściciel Krwi wlewa w krew tę pożądaną obfitość we wszelkich przypadkach, w których lekarstwo na wzmocnienie krwi jest niezbędne. Cena $1.00 Jeżeli jest przytem choroba skórna, trzeba także stosować leczenie. Severy Mydło Lecznicze Skórne odpowiada temu celowi. Jeżeli własności gojące są niezrównane. Na skórę suchą i łuszczącą się, na egzemę i psoriasis, jest środkiem, dającym dobre rezultaty. Cena 25c. Kupić można w każdej aptece. Poślemy kawałek tego mydła na próbę po otrzymaniu marki dwucentowej na koszt przesyłki. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids Iowa.

ZAWOD

Prosto z życia

Pan Radziński miał przy swoich pięćdziesięciu wiosnach życia — pięćdziesiąt tysięcy gotóweczki.

Pewnego dnia rano wstał, ubrał się, a wspomniawszy sobie sen, który go przez całą noc męczył uśmiechnął się i postanowił zamienić go w rzeczywistość, to jest: ożenić się jak najprędzej i możliwie najlepiej.

Bo i komuż miał zapisać swój majątek? Bratankom, którzy nigdy serca dla niego nie mieli? Siostrze, starej pannie, opiekunce psów i kotów?

Nie! nigdy.

Odkrył tedy swój zamiar towarzyszom "sztamgastom' od Naftuły i prosił, żeby mu pomogli w wyszukaniu odpowiedniej partyi — ale jakoś wszyscy mu żeniaczkę odradzali...

— Przyjacielu — mówił jeden—w twoim wieku brać żonę, to nonsens!

— Dzieciństwo! — dodał drugi.

— Nie tak, jak wam się zdaje! —bronić się na siłach.

—Ale nie wiedzieć dalej, jak koniec losa!

— Dlaczego?

—Bo to ożenić się nie sztuka... ale co potem?

— Jakto potem? No. . wiadomo.

— Ba... otóż to, że nie bardzo wiadomo w twoim wieku!

— Ej... co wy tam z wiekiem!

Majątek mam, jem dobrze, piję jak bąk, nogi mam jak stal...

— Ta co tam nogi!..

— Abyście wiedzieli... przekonam was, że potrafię jeszcze uszczęśliwić kobietę.

Sąsiedzi w domu powtarzali prawie to samo:

— Panie Radziński... nie rób pan głupstwa! nie żeń się w tym wieku!

— Ej...czy nie za późno?!

— Nie udolisz, kochany panie!..

A żeby wam dunder świsnął, puszczyki! — myślał sobie — Otóż na złość wszystkim ożenie się.

No, i — gdzie djabeł nie może tam babę poszle... znalazła się swatka w osobie pani Ciomciolińskiej, której przed laty trzymał syna do chrztu.

Pochwaliła przedewszystkiem rozsądny zamiar — bo u kobiet żeniaczka a rozsądek to jedno i naradziła mu sympatyczną, młodą panienkę osiemnastoletnią, biedną sierotę mieszkającą przy matce, wdowie po kanceliście. Dziewcze było ładne, jak kotka przychlebne, jak cukierek słodkie... a jaka mądra — ho ho!

Kiedy sam jej radził dobrze się rozmyślić, zastanowić nie spieszyć — odrzekła:

— Rozmyśliłam się od pierwszego wejrzenia na pana i jestem zdecydowana.

— Jakże to?

— Podobał mi się pan od razu!

Zawsze marzyłam o mężu starszym, poważnym, doświadczonym...

Do smarkaczów, młodziaków nigdy nie miałam przekonania.

Pewnie że to i racya. Zresztą ja mam majątek na niczem pani nie zbraknie... Każde życzenie z ócz ci wyczytam i spełnię, bo stać mnie na to!

— A... proszę o tem nie mówić, bo mnie nie na myśli takie głupstwa.

— Mam ci ja już pięćdziesiątkę...

— Owa! cóż to znaczy? a po drugie, czas leci jak wicher, a za byle dwadzieścia lat to i ja będę już stara.

— Słowo daję, prawda!...

— A wreszcie pięćdziesiąt lat, na mężczyznę, to wcale nie starość. Pan jesteś właśnie w sile wieku.

— A tak;... jestem w sile. O! słodka panno Maryńciu.. jesteś prawdziwym aniołem!

— Mówię tylko co myślę.

— I nie pożałujesz. Zaraz po ślubie zrobię testament i zapiszę ci cały mój majątek.

— O... tylko bardzo proszę o takich rzeczach mi nie mówić!

— Dlaczego? Przecież to całkiem naturalne, że ja umrę pierwej.

— Nieznośny pan jesteś!... nie mów więcej o tem i nie zamącaj mi najszczęśliwszego dnia w mojem życiu!

Pan Radziński był w siódmem niebie! Uściskał pannę, ucałował ręce matki i pognał do miasta, gdzie wspaniały kupił prezent ślubny i hucznie zamówił wesele.

Ślub odbył się u św. Mikołaja przy rzęsiście oświetlonym ołtarzu; państwo młodzi od ślubu przeszli po dywanach do karety, przy kolacyi wysłuchali setki toastów —a drużbowie, nie drużbowie, żonaci i kawalerowie, wszyscy zazdrościli panu Radzińskiemu pięknej, słodkiej, młodej żoneczki.

Na drugi dzień uwiozł szczęśliwy „młody" żonkoś swoją księżniczkę do Włoch, skąd potrzech miesiącach, po błogich, miodowych miesiącach wrócili, do wynajętej willi w Brzuchowicach.

Pod zimę— oczywiście już we Lwowie — odezwał się bolesnem przypomnieniem reumatyzm i rzucił szczęśliwca niemiłosiernie na łożko, żoneczka nie odstępowała na krok... Pilnowała go jak najlepsza siostra miłosierdzia.

—Nie wiem doprawdy, czem ci się odwdzięczę za tyle dobroci! — stękał.

— Cóż to wielkiego — odpowiadała — czyż nie jesteś moim mężem?

— Ach tak!... oczywiście... Ale ty, ty nie żałujesz, żeś za mnie poszła? Co?

— Dlaczego? czyż nie jestem szczęśliwa?

— No... wiesz, ja myśle niby z tego względu, że to ja niby stary...

— Idź głuptaku... nie pleć! Dla mnie jesteś młody.

— Złoto moje kochane!... Gadali mi ludzie przed ślubem niestworzone strachy, a to wszystko nieprawda... Ale nie pożałujesz... Cały majątek zapiszę tobie.

— Znowu zaczynasz? Proszę cię, nie mów o tem bo się rozpłaczę.

— O... nie boję się... nie! Ty odziedziczysz po mnie wszystko! ja tak chcę i tak będzie!

— Ani nie myślę o tem... Gdybym ja ciebie miała stracić, nie przeżyłabym tego!

— Nie pleć Marynieczko!

— Nie plotę, ale mówię serjo: umrzesz ty, umrę i ja z tobą.

— A ja ci zabraniam! rozumiesz?....

—Nielitosny człowieku.... cóż ja robiłabym tu na świecie bez ciebie?

I — uroniła łezkę. Pan Radziński zcałował ją z oczek, ale w duszy ogromnie rad był takim dowodem miłości.

Minęły trzy lata. Jegomość wpadł z jednej słabości w drugą... nakoniec dostał zapalenia płuc i uczuł zbliżające się wieczne rozstanie.

— Maryńciu! — jęknął przez łzy — idź, pobiegnij po notaryusza, muszę zrobić testament, bo chcę ci zapisać mój majątek ... wszystko!

— Nie mów mi o tem! — krzyknęła — Jeżeli umrzesz, nie trzeba mi nic więcej, bo ja tego nie przeżyję!

— Uspokój się! — peswadował.

Nie! nie! ty mnie nie znasz.. Ja bez ciebie żyć nie będę, bo cię kocham!

— Czas ukoi twój smutek.

— Nie! nigdy!

— Jak ona mnie kocha! — pomyślał poczciwiec, a to jej przywiązanie pochlebiało jego dumie.

Przecież w końcu wyszła i przysłała mu notaryusza, któremu pan Radziński podyktował testament.

Wieczorem zrobiło się gorzej, żona padła mu na szyję zapewniając, że go nie przeżyję.

— Wierzę ci, żoneczko! — rzekł mąż... i oddał Bogu ducha.

Nazajutrz wezwał notaryusz do siebie wdowę i całą rodzinę, celem odczytania ostatniej woli nieboszczyka. Piękna pani przyszła w głębokiej żałobie, z oczyma zapłakanemi od żalu.

Uroczysta nastała cisza — od czasu do czasu przerywana tylko ciężkiem westchnieniem wdowy... notaryusz otworzył testament i czytał głosem jasnym, a wyraźnie:

„Przekonawszy się dowodnie, że moja ukochana małżonka straty mojej nie przeżyje, jak mnie o tem wielokrotnie święcie zapewniała — zapisuję cały mój majątek moim dwóm bratankom i siostrze po równych częściach".

Przerażona wdówka załamała z rozpaczą ręce, padając w krzesło:

—Ten bałwan! ten osioł! — zasyczała — on temu wierzył...

Aka

W haremie szacha perskiego

Sekretarz ambasady francuzkiej w Teheranie, p. de Larey, wydał nawet ciekawą książkę o haremie szacha perskiego. Podajemy z niej kilka szczegółów, według streszczenia, dokonanego przez lwowski „Dzien. Polski"

Harem nosi nazwę „Euderan". Przy wejściu — masywne, żelazne, pozłacane wrota, których do czasu wstąpienia na tron Mazaffer-et-Dina, strzegło dwuch głuchoniemych murzynów, atletycznej budowy. Teraz przy wejściu stoją na straży tylko rzezańcy. Śmiałkowi, który zdołał by się przedostać na terytoryum haremu, grozi śmierć.

Minąwszy dom, przeznaczony dla rzezańców, na pierwszym dziedzińcu, wchodzi się do ciemnego kurytarza, prowadzącego do drugiej bramy, za którą rozpościera się wspaniały ogród. Po bokach jego — dwupiętrowe domy z gankami i balkonami, przeznaczone dla piękności haremowych. Ogród jest ich miejscem przechadzki. W czasie upałów przechadzki te odbywają się w olbrzymiej sali podziemnej, wspaniale udekorowanej, z licznymi wodotryskami. Są tu także wspaniałe pawilony, łazienki, galerye, a wszystko kosztowało bajeczne sumy. Przednia część ogrodu odgrywa rolę bazaru, gdzie przez cały dzień gromadzą się krewni i przyjaciółki kobiet haremowych, jakoteż szwaczki, jubilerki i w ogóle dostawczynie wszelkiego towaru.

Mieszkanki haremu żyją w ustawicznem podnieceniu i oczekiwaniu tej szczęśliwej chwili, kiedy spadnie na nie najmiłościwsze oko ich władcy. Czego się nie robi dla tej chwili.!

Ubierają się w najkosztowniejsze szaty, wystawiają na pokaz co mają najpiękniejszego, ukrywają wszelkie braki, różują twarz, czernią brwi, robią wszystko co tylko w ich mocy. W dniu swych urodzin i w Nowy Rok, szach ukazuje się swym żonom i rozdaje im garściami kosztowności. Ale mieszkankom haremu to nie wystarcza. Choćby miały jak najwięcej złota, drogich kamieni, jedwabiów, atłasów — wszystko zamało. Skorzystał z tego słynny Worth paryski i posłał do Teheranu jedną ze swych najzręczniejszych agientek. Wszystko, co w Paryżu wyszło z mody, sprzedaje się tu po bajecznej cenie, zwłaszcza, jeżeli dama z haremu pragnie być jedną posiadaczką jakiejś materyi. W przeciwnym razie może ujrzeć suknię z tejże materyi na służebnej drugiej „damy' swej rywalki. Takie już są zwyczaje haremu.

Pośrodku ogrodu wznosi się ogromny, biały „pałac snu". Tutaj „król królów" spędza noce, strzeżony przez rzezańców i damy dworskie wyższej rangi, pełniące obowiązki: naczelnika tajnego gabinetu, skarbnika, kostusza, mistrzynię ceremonii, „usypiaczek" itd.

Najgorętszem życzeniem każdej mieszkanki haremu jest być matką chłopca, ponieważ to zyskuje jej łaski władcy. Dla osiągnieńcia tego celu damy haremu uciekają się do wszelkich środków: nacierają boki żółcią wilka, połykają świętą ziemię z Mekki, piją zaklętą wodę, używają zaklęć i talizmanów. Teraz, taksamo jak dawniej, harem zpędza dzień cały na rozmowach, plotkach, przymierzaniu odzieży, przyjmowaniu gości i piciu herbaty. Wieczorem bawią ich tancerze, kuglarze, klowni itp.

Ulubienice szacha mieszkają w ozdobnych pałacach. W pewne dni odbywają się u nich przyjęcia, na których bywają żony dygnitarzy państwowych i innych osób z wyższego towarzystwa. Celem tych wizyt jest po większej części zdobycie protekcyi lub odznaczenia dla męża. Na przyjęcia te przybywa i sam szach z podarkami. „Wysokim żonom" wolno też wizyty składać w mieście. Wyjeżdżają one w zamkniętych karetach i zakrywają twarz czarną materyą.

Przed karetą jedzie zwykle na koniach oddział „dżelandarów", którzy machają srebrnymi buławami i wołają: „bądź ślepy! bądź ślepy!" Jednocześnie żezańcy na koniach spędzają przechodniów w boczne ulice, lub każą im się obracać twarzą ku ścianie, aby wzrokiem swym nie splamili żon szacha. Tuż za karetą służba niesie samowary, filiżanki itp., jako też ulubione stworzenia dam haremowych. Orszak ten zamykają Kurdowie w malowniczych kostyumach.

Kiedy szach odbywa podróż w głąb kraju, jedzie za nim cały harem, co razem ze świtą męską stanowi 3—5 tysięcy ludzi, przy 6—8 tysiącach koni! Miejscowość, którą szach zaszczycił swymi odwiedzeniami, wygląda przez czas długi jak po przejściu szarańczy.

Czyszczenie szczotek do włosów.

Rozgrzewa się w rurze lub na kuchni grys pszenny i bardzo obficie wsypuje między włosy szczotki. Następnie przez pewien czas pozostawia się tak szczotkę, poczem szczesuje się z niej krysy i poczesuje ostrym grzebieniem.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów ... stępnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

Chicago, 7 maja, 1908 r.

Nasz Czas Wesoły.

Już słoneczko powstało
I przygląda się w rzece,
Oj, na rosę, na białą, —
Polecę ja, polecę.

Już i z brzozy płaczącej,
Co wyrosła nad rzeką,
Krople rosy świecącej
Zwieszają się i cieką.

Jakże jasne obłoki
Na niebieskiem przestworze,
Jakże czyste potoki....
O mój Boże! mój Boże!

Jak to dobrze Bóg zrobił,
Że ten śliczny świat stworzył,
Tak go cudnie ozdobił,
Tyle kwiecia namnożył!

Przeszła zima troskliwa,
I wiosenka nastaje,
O ludzkości szczęśliwa!
Wszytkiego ci Bóg daje!

Na wiosenkę człek w ruchu,
Nuci wesół o maju,
Orze, — sieje co duchu....
Ej! dobrzeż mu — jak w raju!

Ankieta Sienkiewicza

ISRAEL ZANGWILL, znany powieściopisarz angielski;

„Zasiągniecie opinii mojej przez tak słynnego, jak Pan autora, jest dla mnie wielkim zaszczytem, boję się jednak, iż mało pomódz mu będę w stanie. Jako żyd, zgodzić się nie mogę na to, aby zamierzona krzywda Polaków była „największą niesprawiedliwością i niegodziwością w historyi dwudziestego stulecia''. Na hańbę tej nazwy zasłużyły sobie już rzezie żydów w Rosyi, wykonane za poparciem władz z towarzyszeniem okrócieństw,niemającychsobie równych nawet w wiekach średnich. Nie uwierzę, aby wiek dziewiętnasty dostarczył nam przykładu straszniejszej ohydy. Leez jedyna to nadzieja,którą wyrazić się ośmielam jeszcze w stosunku do stulecia, które patrzeć mogło na fakt podobny bez skutecznego protestu.

Przemoc jest obecnie uznana na zasadę życia. Chrześciaństwo ustąpiło nawet z ust rządzących. Rzadko kiedy osięgało ono głębiej, lecz stulecie obecne wyrosło zanadto świadome siebie, aby pozostawić na to ostatnie schronisko. W tem zwyrodnieniu ludzkiego sumienia (degeneration of human conscience) Niemcy chyba grały rolę przodowniczą. Po brutalnej germanizacyi prowincyi francuskich, zrozumieć nie mogę osłupienia pańskiego, gdy podobny traktament spotyka okręgi polskie. Europa nie zaprotstowała przeciw żelaznej ręce, która przerabiała Alzacyę i Lotaryngię, podobnie jak rzeźbiarz zmienia formę swych twarzy woskowych. Jakiej więc interwencyi na korzyść Polaków oczekiwać można od Europy? Dokądże, Mistrzu, dochodzi twój optymizm, twa wiara szlalachetna w potęgę „filarów cywilizacyi i kultury duchowej?'' I pan i ja powinnibyśmy wiedzieć, że naród, który swą potęgę wojskową utracił, jest przeznaczony na żer dla narodów, opatrzonych kłami i pazurami, choć dzięki innemu prawu natury, kły i pazury nie wystarczają nigdy do zupełnego zgładzenia go. Wyrabia on w sobie chytrość, aby ujść pazurów, znajduje sposoby przeczekania niebezpieczeństwa. Jedyna siła która może naród doszczętnie zniszczyć, jest miłość. Twarz woskowa, która choć ugniatana zachować mogłaby pewne ślady pierwotnych rysów, żar miłości przez wolność, równość i niepodległość braterstwo stopić może zupełnie. Lecz recepta ta na asymilowanie plemion stosowana jest rzadko, a nawet, gdy stosować ją zaczną, natura ludzka rzadko jest dość cierpliwa,aby konsekwentnie ją przeprowadzić. Nowe to prześladowanie Polaków posłuży zatem tylko do tem silniejszego zaznaczania odrębności narodowości polskiej.''

W ciągu szesnastego i siedemnastego wieku, dzięki szlachetnej polityce Zygmuntów, Polska była głównym krajem ucieczki dla żydów i po tysiąckroć pożałowania jest godnym fakt, że gospodarze i goście kraju tego są dziś zalewani przez nowe siłybarbarzyńskie. Niemcy Goethego iSzyllera, Kanta iBeethowena, które człowieczeństwo czciły, zamienione zostały przez Niemcy z krwi i żelaza, przez Niemcy, które, jak tego dowiodła konferencya w Hadze, grzebią całą Europę pod ciągle wzrastającym ciężarem zbrojeń,które gotowe są zasiać wody świata podmorskiemi minami. Niemcy, które przejmują nas dreszczem. Trzeba było już tylko wywłaszczenia Polaków, aby pozbawić Niemcy ostatniego uroku w oczach tych, którzy szanują cywilizacyę, a nie przemoc.

Ich prawdziwi patryoci powinni zwrócić na to uwagę, powinni nauczyć się z przykładu Węgrów, że nawet z punktu widzenia materyalnego, nie opłaci się prowokować powoli się rozwijających ideałów ludzkich prawa i słuszności. Każdy z nas może dostrzec słomkę w oku bliźniego swego i sprawiedliwość znajduje w ten sposób pewne oparcie w tych, którzy nie są interesowani walką bezpośrednio, a więc w większości rodu ludzkiego.

Pisząc w dzień Nowego Roku, mogę tylko życzyć Panu i pańskim braciom Polakom, aby rok ten widział bankructwo tej politowania godnej i niepolitycznej polityki''..

H. CARTON de WIART, poseł do parlamentu belgijskiego:

„Nadużywanie siły jest zawsze godne potępienia, nawet gdy przybiera pozory legalności. Wywłaszczenie całej kategoryi obywateli z dobrodziejstw prawa ogólnego, czy idzie o Polaków, jak w Niemczech, czy o duchownych, jak we Francyi, jest to postępowanie, które Racya Stanu podobno tłumaczy, lecz które potępia powszechne sumienie''.

Zadanie kobiety.

Są kobiety, którem życie niemal całe upływa na marzeniach, których nigdy w rzeczywistości obrócić nie będą w stanie. I tak — kobieta, jako panna jeszcze, wystawia sobie przyszłość swoją w kolorach tak różowych, jak jej tylko wyobraźnia na to pozwala. Lecz zazwyczaj marzenia te nie ziszczą się wcale; albo bardzo rzadko. I tak, zamiast za lekarza, adwokata lub bankiera, wychodzi za agenta, sprzedawacza, rzemieślnika lub prostego urzędnika biurowego, którego pensya nie wystarcza na jej wymarzone wymagania.

Nie stara się ona o nabycie wiadomości, któreby ją uczyniły dobrą gospodynią, dobrą żoną, dobrą matką, zręcznie szyć, prasować itd., a cóż jeśli nie to powinno ją interesować — za to umie ona śpiewać, grać, deklamować itd. i na tem rości sobie prawo do dobrego zamążpójścia. Śpiew, poezya i sztuka są to rzeczy dobre prawdziwie dla kobiet, lecz powinna towarzyszyć im znajomość umiejętnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Bez pierwszego żyć można bardzo szczęśliwie nawet — bez ostatniego zaś nie.

Jeżeli mówimy, że miłość jest podstawą szczęśliwego życia w małżeństwie, to miłość ta powinna objawiać się nie tylko w uczuciach, w słowach czułych, ale przedewszystkiem uwydatnić się w czynach. A gdzież kobieta, jako żona i matka znaleść może lepszą sposobność do tego, jeśli nie w wypełnianiu tych codziennych drobnostek, jakiemi są gotowanie, pranie, prasowanie itp. — "Droga do serca mężczyzny prowadzi przez żołądek," — mówi przysłowie; to też kobieta sposobem w jaki przyrządza potrawy i podaje je, sposobem w jaki upiększa mieszkanie i uprzyjemnia pożycie domowe, może i powinna zaskarbić sobie coraz to większą miłość coraz to większe przywiązanie męża do dzieci.

Lecz powie może niejedna — ja nie chcę być prostą tylko kucharką lub sługą w domu mego męża, ja chcę w nim zajmować stanowisko wyższe nad to. A czyż może być coś wyższego nad stanowisko kobiety — żony i matki? — jeśli ta pojmuje i wypełnia ściśle i dokładnie obowiązki temuż stanowisku przynależne? — I cóż z tego, że umiesz na pamięć Szylera lub Mickiewicza, gdy tymczasem dzieci twe chodzą obdarte i głodne nieraz, bo ty, ucząc się deklamacyi lub gry na fortepianie i z takowemi występując na scenie, nie masz czasu uszyć im porządnego ubrania lub przyrządzić smacznej lub pożywnej strawy. Cóż z tego, że w umyśle twoim powstają idee wzniosłe i piękne, że marzenie unoszą cię na niedostępne wyżyny, kiedy pożycie twe domowe jest nie do zniesienia nieraz, kiedy mąż niezadowolony z twojego postępowania czyni ci cierpkie i gorzkie wyrzuty — a dzieci twe niedopilnowane przez ciebie wałęsają się po ulicach i uliczkach, wyrastają na ulicznikó i "trampów" — czyż to nazwać można wypełnienie powinności i obowiązków swoich.

Zatem należy starać się najpierw o poznanie i zrozumienie tego, co najważniejsze i potrzebniejsze w życiu codziennem, a potem dopiero myśleć o występach, mowach i deklamacyach na scenie, o malarstwie lub sztuce, chociaż i tych rzeczy jako dobrych nie gani się wcale.

Przyjaciółka.

Życie szkołą doświadczenia.

Szkoła doświadczeń, prób, walki z przeszkodami i trudnościami jest najlepsza z tych, które człowiek przechodzi, gdyż ona to kształci charakter i budzi takie siły, któreby w ciszy, zadowoleniu i spokoju na zawsze zostały w uśpieniu i bezczynności. Jak krzemień wywołuje iskrę wtedy tylko, gdy uderzy o żelazo, tak wielkie zdolności i wielkie zamiary często się budzą niespodzianie pod uderzeniem nieszczęścia. Dla tego pożyteczniej jest dla człowieka wytężać wszystkie siły duszy w walce z życiem trudnem i niebezpiecznem, niż pogrążyć się w lenistwie i ospałości. Gdyby nie było przeszkód na drodze życia, nie potrzeba byłoby czynić wysiłków, gdyby nie istniały pokusy, cnota nie miałaby zasługi.

Z tej samej przyczyny często pożytecznie jest walczyć z biedą i pokonywać ją pracą. „Kto walczył choćby tylko z biedą i ciężką pracą, ten będzie silniejszy i mądrzejszy od tego co pozostał w domu, albo w obozie zdala od bitwy i od tych, co przyszli na gotowe''.

Uczeni ludzie o wiele łatwiej znoszą biedę, niż brak pokarmu dla umysłu, co znaczy trudniej im się obejść bez książek, bez pracy naukowej, do której nawykli i bez towarzystwa wykształconych ludzi, niż wyrzec się wygód i innych przyjemności życia.

Bieda zmusiła Serwantesa, znakomitego poetę hiszpańskiego, wziąć się do pióra i napisać swoje sławne powieści. Razu pewnego oficerowie ze świty posła francuskiego podziwiali w towarzystwie talent Serwantesa i wyrazili chęć poznania go.

Hiszpanie odpowiedzieli, że to były żołnierz, a teraz trudno mu będzie ich przyjąć u siebie, bo jest już stary i biedny.

— Jakto! — zawołał jeden z oficerów francuskich — czyż interesa poety są tak złe? Dla czegóż więc nie dopomogą mu ze skarbu państwa?

— Uchowaj Boże! — była odpowiedź — wyciągać go z biedy, bo wówczas on przestanie pisać! Jego bieda zbogaca świat.

Wielki muzyk i kompozytor Mozart, który między innymi napisał tyle wspaniałych i pięknych kościelnych śpiewów, pracował nad nimi, będąc nieuleczalnie chorym, dręczony długami i biedą. Drugi sławny kompozytor Hendel najpiękniejsze dzieła swoje napisał wówczas, gdy tknięty paraliżem, oczekiwał śmierci.

Trudno tu wyliczyć wszystkich znakomitych ludzi, których cierpienia, bieda i inne próby tego życia doprowadziły do sławy, do wielkich wysiłków rozumu i serca.

Już nie mówiąc o tych rzadkich wyjątkach, czyż nie widzimy, że między pospolitymi, prostymi ludźmi tylko konieczna potrzeba wyciąga ich z lenistwa, uczy pracy, zapobiegliwości i oszczędności; często tylko chęć lepszego zarobku zapędza do szkoły, do nauki?

Otóż z tych przykładów widzimy, że cierpienie jest potrzebne nam, jako środek do rozwinięcia i ulepszenia naszej słabej natury. Jeśli wierzymy, że Bóg zsyła nam smutki i radości i że po śmierci czeka nas szczęście, to musimy przejść bóle i cierpienia, aby to szczęście osiągnąć. W życiu jest dużo tajemnic, których pojąć nie możemy, ale wierzymy, że życie pojedyńczego człowieka, wraz i istnienie tej małej bryłki ziemi jest tylko cząstką wielkiego planu, który Bóg obmyślił przez wieki.

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej!"

Upraszam podać do wiadomości czytelnikom "Gazety Polskiej" o małej Kolonii Polskiej w San Antonio.

Polacy w San Antonio mieszkają od 50 lat i pobudowali sobie mały kościółek z kamieni blizko 40 lat temu. A że było Polaków coś 24 familii pobudowali kościółek za 6 tysięcy dolarów pod kierownictwem Wielebnego śp. ks. Wincentego Barzyńskiego.

Kościółek na pozor ubogi, choć substelnie stał lata, dopiero zeszłego roku zgromadzili Polacy i uradzili ażeby kościół powiększyć i dodać większej okazałości i blasku. Obecnie Polaków będzie do 50 familii, i wzięli się szczerze do dzieła.

Mur kościoła został wzniesiony 6 stóp wyżej, wieża 7 stóp wyżej. Okna gotyckie i posowa wybita stalową blachą. Chór nowy i przestworny. Elekryczne światło zaprowadzono, a wielki ołtarz to aż się roi od światełek elektryczuych. Nowe ławki i wygodne znajdują się w kościele.

Na początku kwietnia br. Przew. Biskup J. A. Forest poświęcił na nowo odrestaurowany kościół. Cała sprawa kosztowała 4 tysiące dolarów i prawie cały dług jest spłacony na kościele.

Za sprawą i pomocą Pana Boga, ta garstka Polaków dokazała wiele i są z tego dumni, a obcy ich podziwiają, bo prawdę mówiąc, kościółek jest bardzo piękny. A że jest zbudowany z kamieni, to będzie stał lata.

Do tego Wiel. ks. Dąbrowski, proboszcz naszego kościoła, ma ładną plebanię z cegły o 6-ciu pokojach.

Do tego jest przy kościele szkoła o dwóch piętrach z cegły i uczą w niej siostry Boskiej Opatrzności.

Do kościoła należą towarzystwa św. Wojciecha, liczące przeszło 50 członków i św. Michała przeszło 30stu członków.

Towarzystwo św. Wojciecha posiada piękną własną salę do posiedzeń i zabaw.

Tak Szanowni Rodacy, po amerykańskiej ziemi porozrzucani, dzielę się z wami co garstka Polaków (bo zaledwie 50 familii) dokazała.

Nie piszę tego, ażeby Polaków w San Antonio, wychwalać pod niebiosy, (choć na to zasłużyli) ale dla drugich.

Do prawdy żal mi się robi gdy czytam korespondencye, że tam w tem i w tem miejscu mieszka setki Polaków i nie mają nawet własnego kościoła, ani nawet Towarzystwa.

Pamiętajcie kochani Rodacy, że w zjednoczeniu siła. Dla tego jednoczmy się, zakładajmy Towarzystwa i budujmy kościoły na chwałę Pana Boga i pożytek nasz duchowny i materyalny.

Na zakończenie winszuję wszystkim moim Rodakom jak najlepszego powodzenia, tu na tem świecie i łaski Boskiej na żywot wieczny w niebiesiech.

A. J. Sobieski abonent "Gazety Polskiej".
124 Greeley str., San Antonio, Tex

Piśmiennictwo.

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich śródków roślinnych — z 12 kolorowymi tablicami wyobrażającymi 125 roślin lekarskich. Nakład "Przewodnika Zdrowia" (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27). Cena z przesyłką 40 cen.

Ileż to ziół leczniczych ginie rok rocznie bezużytecznie, gdyż ich albo wcale nie znamy, albo też nikt nas nie pouczył o ich sile leczniczej. Dlatego trzeba z radością powitać powyższą książeczkę, mającą na celu obeznanie szerszej publiczności z ziołami lekarskimi.

Treściwe dziełko zawiera mnóstwo bardzo praktycznie uporządkowanych wiadomości przeważnie o naszych ziołach **krajowych,** zasługujących na szczególniejszą uwagę także naszych rólników. Umiejętne zestawienie zyskało jeszcze przez załączone, bardzo udatne **kolorowe** podobizny opisanych roślin. Metodą poglądową może każdy bez wyjątku, przy dobrej woli, rozpoznać w naturze opisane i wyobrażone zioła, może zawrzeć niejako przyjaźń serdeczną z dobroczynnymi przedstawicielami cudów ostatecznej nas przyrody. Istnieje dużo książek i atlasów botanicznych, mniej więcej ponętnej powierzchności i treści lecz podręcznika, tak jasno i dokładnie odpowiadającego wielustronnym potrzebom, a tak taniego nie było dotąd ani w naszym piśmiennictwie, ani w obcym. Z tej też przyczyny dziełko to zostało tłomaczone na niemieckie i ukazało się już w drugim wydaniu. Powinnoby się znajdować w każdej rodzinie!

Jeden z wielu.

Pittsburg, 28 kwietnia, 1908.

Drogi Redaktorze!

Zawsze wstrzymujesz moją Gazetę, skoro czas prenumeraty upłynie, więc postanowiłem zapłacić za 3 lata z góry, lecz nie wiem, czy tak długo będę żył. Teraz nie będziesz, Panie, mnie ambarasował i proszę przysłać mi dwie książki na premię. Pieniądze przysyłam w sumie $6.10.

Z uszanowaniem

V. Chudziuk, 2614 Carson st. Pittsburg, SS. Pa.

Zawiadomienie kontraktorów i budowniczych.

Nieniejszem zawiadamia się, że d. 16 maja b. r. o godzinie 10 przed południem będą otwierane oferty na budowę polskiego kościoła św. Józefa w Browerville, Todd Co., Minn. Kopje planów i kosztorysów można oglądać od 1go maja b. r. w Browerville w kancelaryi Narodowego Banku; w St. Cloud, Minn.; w Grand Central Hotel; w Little Falls, Minn. w "Buckman Hotel"; w St. Paul i Minneapolis, Minn., w "Builders Erchange". Po wszelkie informacye w tym względzie można się zwrócić do pp. Architektów pod adresem: "Boehme S. Cordella, 504. Kasota Bldg. Minneapolis, Minn., lub do ks. proboszcza w miejscu. Oferty muszą być pisane atramentem i to tylko na blankietach przez architektów sformowanych i dostarczanych. Oferty nadesłane w jakiejkolwiek innej formie, będą bezwzględnie ignorowane.

Wymaganym jest koniecznie ścisłe zastosowanie się do planów i kosztorysów. Wraz z ofertą musi być załączony przekaz bankowy (certified check) na sumę 2go procentu od ogólnej sumy oferty. Który to przekaz zwróci się niefortunnym ubiegającym się o kontrakt natychmiast po wydaniu kontraktu. Przekaz ten ma być wypisanym na imię ks. prob. Jana Guzdka lub komitetu kościelnego. Kontraktor z chwilą podpisania kontraktu musi złożyć na ręce komitetu zapewnioną kaucję w sumie $15.000.00 na górną budowę, $1000.-00 zaś na fundamentowe i suterynowe wykończenie. Zastrzega się praw odrzucaniu jakiejkolwiek lub wszystkich ofert.

Oferty należy posłać zapieczętowane pod notatką "Proposals for St. Joseph Catholic Church" i zaadresowane do: Rev. John St. Guzdek, Pres. of St. Joseph Bldg. Committee,

Browerville, Minn., Todd Co.

Wynik konkursu.

Z fundacyi Franciszka Kochmanna "dla premiowania literatów polskich".

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości wynik konkursu z fundacyi Franciszka Kochmanna "dla premiowania literatów polskich," rozpisanego uchwałą Wydziału krajowego z 6 kwietnia 1906 r. 1:35.472.

Komisya konkursowa, ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego odbyła się dnia 18 Marca 1908 r. pod przewodnictwem Dra. Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego posiedzenia, w którem wzięli udział członkowie komisyi PP. Dr. Ludwik Kubala, Dr. Władysław Łoziński, Dr. Maryan Raciborski, Dr. Tadeusz Wojciechowski, Dr. Ignacy Zakrzewski, oraz kurator fundacyi Dr. Gustaw Roszkowski.

Na tem posiedzeniu przyznano pierwszą nagrodę w kwocie 2000 k. p. Dr. Augustowi Witkowskiemu, profesorowi uniwerstytetu Jagiellońskiego w Krakowie za jego działalność naukową, w szczególności zaś za dzieło: "Podręcznik fizyki", drugą nagrodę w kwocie 1000 k. p. Janowi Kasprowiczowi za jego prace poetyckie.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o bezpłatne umieszczanie niniejszego ogłoszenia.

We **Lwowie**, dnia 27. marca 1908.
Piotrowski.

Protest Polaków Berlińskich przeciw par. 7 ustawy o zebraniach.

W niedzielę, 5 kwietnia, na sali Kellera w Berlinie odbył się wiec, zagajony przez p. Fr. Krysiaka. Przemawiali pp. Krysiak, Rose, Kościelski i Korfanty. Z przemówień przytaczamy w streszczeniu "Dz. Berl." mowę p. Józefa Kościelskiego i dodajemy jego piękny wiersz: "Polska mowa" — który lat kilka temu drukowany był w "Ognisku Domowem".

Pan Kościelski powiedział mniej więcej tak:

Miłe uczucie napełniało mnie, gdy przed kilku laty mogłem do Was tu przemawiać, i cieszyłem się dlatego szczerze, że dano mi znowu sposobność przybycia do Was. Niestety może ostatni raz w naszym języku na tak wspaniałym jak dziś wiecu rozprawiamy (okrzyki i oburzenia na parlament). Ten piękny język, z którym równać się może, jak to powiedział Sienkiewicz, chyba tylko język Hellenów za czasów naszego Reja i Kochanowskiego, był jeszcze grubym i nieokrzesanym, zdobywa się teraz na to, by nasz język wyprzeć.

Chwila obecna dla nas bardzo bolesna. Musimy szukać dróg, aby jednakowoż podążyć do naszego celu. Liczba naszych wrogów się powiększa. Do roku 1863 zdawało się, jakoby tylko rząd rosyjski był wrogiem Polaków; myśmy się pocieszyli tem, że jesteśmy tylko pod rządem pruskim, a żyć nie będziemy w swobodzie.

Wszystko to się zmieniło! Rząd pruski wypowiedział nam wojnę, a za nim poszła wielka część narodu niemieckiego, jak tego dowodu sobotnia uchwała parlamentu.

Obowiązkiem naszym jest wobec tego wszystkiego się bronić. Nie będziemy głośno lamentować ani rozpaczać ale okażemy się mężnymi. Jak niegdyś jeden z królów greckich — w walce — gdy słońce zniknęło i stało się ciemno — na zapytanie wodzów, co teraz uczynić, powiedział: "Będziemy dalej walczyć w cieniu" — tak i my, gdy nie stało nam słońca, walczyć będziemy w cieniu.

Były narody, które przepadły, lecz nie miały one tego zapału i tej kultury jak my. Nie można dziś zabić narodu, gdy się go wywłaszczy i wyrwie mu się nawet język.

Wrogowie nasi chcą przez te nowe bezprawia zatruć ducha naszego, lecz nie będzie mu łatwo. Potrzeba nam tylko równowagi w dzisiejszei doli i świadomości swej siły moralnej. Czem byliśmy, to wiemy z historyi naszej, czem jesteśmy, wiemy, bo cierpimy, ale czem będziemy, tego zapominać nie wolno.

Wrogowie nasi wyznają w walce z nami zasadę: siła przed prawem, politykę swoją opierają tylko na bagnecie i sile, a nie na sprawiedliwości. U nas każdy dzień, każdy krok jest dowodem że w obronie swej walczymy siłą ducha w granicach istniejącego prawa. Lecz przeciwnikom naszym to nie wystarcza i co chwila kują przeciw nam nowe wyjątkowe prawa. My jednak od naszych ideałów ani na krok nie ustąpimy, niech się dzieje, co chce. Przewodniczący wiecu powiedział: "Nie damy się!" Zebranie hucznie to zdanie oklaskiwało. Ale nie wystarczy tylko oklaskiwać te słowa, trzeba rzeczywiście się nie dać! (Grzmot oklasków).

Obowiązkiem naszym jest łączyć się i więcej jeszcze miłować. Dawne przeciwieństwa i niechęci pod wpływem polityki wroga coraz więcej się u nas zacierają.

Braterstwo pomiędzy nami rozwinęło się, gdy zaczęto nas prześladować, nie było tego, gdy nam **szło dobrze. Zaczęliśmy** czuć, że jesteśmy jednem organizmem. W naszem położeniu winnyśmy z serc naszych wymiatać wszelkie wzajemne niechęci. Nie można i nie trzeba dzielić się na warstwy, bo jesteśmy wszyscy niewolnikami, a w niewoli wszyscy są sobie równi, książe czy robotnik. Dopiero gdy wszyscy czuć się będziemy równymi niewolnikami, dopiero wtedy staniemy się godnymi być wolnymi.

Jak "Jurand w Krzyżakach" Sienkiewicza, mimo, że mu ucięto i wyrwano język, zwyciężył wroga, tak i my, choć nam teraz wydzierają język, zwyciężymy, jeżeli słowa zastąpimy czynem. Za słowa niech nam starczy spojrzenia bratnie i elektryczna siła uścisku bratniej dłoni. Znośmy cierpliwie i mężnie prześladowania. Zaorganizujmy się należycie na nowych zasadach i dbajmy szczególnie o nasze dzieci, aby od nich odwrócić wszystko, co by mogło im szkodzić, aby one kiedyś stanęły mężnie na wyłomie.

Chcą nasi wrogowie wyrwać nam nasz język, naszego ducha, naszą duszę — naszego Boga — chcą nam dać Boga w jakimś pruskim mundurze, lecz chociażby ten obcy Bóg miał najświetniejszy mundur, my go nie przyjmiemy, bo mamy swego Boga, który żyje w nas. Na ten czyn niesprawiedliwości i gwałtu odpowiadajmy czynami szlachetnymi, a Bóg nas nie opuści.

Burzą oklasków podziękowano za mowę.

Wiersz p. J. Kościelskiego brzmi:

Polska Mowa.

Idzie wygnana, biedna sierota
Po śmierci ojców z rodzinnej chaty,
Dola sieroca gna ją za wrota
I ojcowizny zdziera z niej szmaty.

I dokąd pójdziesz, gdy ci nie wolno
Zajęknąć nawet nutą rodową?
I dokąd zwrócisz stopę mozolną,
O polska mowo!

O, ty wiesz dokąd, wiesz gdzie bezpiecznie
Ostać się możesz zagłady hydrze,
Wiesz nieśmiertelna, gdzie ci żyć wiecznie,
Wiesz skąd cię żadna siła nie wydrze,
Jak ze serc na świat wybiegłość słowem.
Tak się dziś w serca schronisz na nowo
I w nich zarzewiem ogrzejesz nowem
O polska mowo!
Cóż że zamilkniesz? spokój cię wzmocni;
I słowik milknie, gdy burza wyje,
Gdy mrok panuje i ptacy nocni
Orzeł swą głowę pod skrzydła kryje.
A przecież słowik znów zaświergoce,
I orzeł głowę wzniesie na nowo
Gdy burze miną, gdy pierzchną noce
O polska mowo!
Cóż że zamilkniesz? — w spodlonym tłumie
Jestże do kogo ozwać się wrząco?
Choćbyś wołała — nikt nie zrozumie,
A my słyszymy ciebie milczącą.
Zbrój się milczeniem do nowych brzemion
Boś ty za dumna na skargi słowo,
A lud twój żyje, chociaż oniemion
O polska mowo!
Lecz milcz poważnie, nie jęknij nawet,
I nie przeklinaj w dzikiej boleści,
I nie wyzywaj zemsty, wet za wet,
Za gniew twą czystą szatę bezcześci.
Lecz brzmij w serc naszych arce przymierza
Niewysławiona, żałosna wdowo
Nie nutą klątwy — ale pacierza
O polska mowo!

Ogłoszenie konkursu.

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje konkurs z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1909 roku na dwie premie z funacyi Franciszka Kochmanna, a to jedną w kwocie dwóch tysięcy (2.000) koron, drugą w kwocie tysiąca (1.000) koron, dla dwóch dzieł w języku polskim, za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi, mogą być dopuszczone do konkursu, dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwo materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię kunkursowe jednakże z zastrzeżeniem, że jeśli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna. O pracach autorów jeszcze żyjących, samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1899 jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze, zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zmarłego przypada na rzecz spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Ocenieniem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1. Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego jako przewodniczący;.
2. Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwerstytetu lwowskiego;
3. Dr. Ludwik Cwikliński, c. k. szef sekcyi w Ministerstwie Oświaty, jako kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego;
4. Dr. Ludwik Finkel, c. k. profesor uniwerstytetu lwowskiego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie;
5. Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny;
6. Władysław Łoziński, członek Akademii Umiejętności w Krakowie i właściciel dóbr ziemskich;
7. Dr. Antoni Małecki, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, emer. profesor uniwerstytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów;
8. Dr. Maryan Raciborski, profesor uniwerstytetu lwowskiego;
9. Dr. Bronisław Radziszewski, członek Akademii Umiejętności, c. k. profesor uniwerstytetu lwowskiego;
10. Dr. Tadeusz Pilat, c. k. Radca dworu,, poseł na Sejm, członek Wydziału krajowego;
11. Dr. Tadeusz Wojciechowski, c. k. Radca dworu, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, emer. c. k. profesor uniwerstytetu lwowskiego;
12. Dr. Ign. Zakrzewski, c. k. profesor uniwerstytetu lwowskiego.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenia dzieła jednego nagrody, a nienadesłanego do ocenienia. Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

We **Lwowie**, dnia 27-go marca 1908.
Piotrowski.

Wiec straży polskiej w Krakowie.

Dla uczczenia rocznicy zwycięstwa racławickiego zwołano w Krakowie 4 kwietnia wiec Straży polskiej. Pierwszy przemawiał prezes Straży pan Bartoszewicz. Mówca w dłuższem a pięknem przemówieniu wyraził ubolewanie z powodu apatyi tamtejszych rodaków do wszelkich patryotycznych obchodów i akcyi. Szczególnie brak zaufania do działalności towarzystw takich jak Straż, okazuje nasz lud włościański, bałamucony przez jednostki, mające tylko własny interes na oku, zwłaszcza przez agentów emigracyjnych, którzy wymawiają ludowi, że "panowie chcą pozwolić iść chłopu na robotę do Prus, gdyż boją się, nie wzbogacił."

W dalszej części swego przemówienia wyjaśnił prezes Straży cele i dążności tego stowarzyszenia, które wzięło sobie za zadanie bronić praw języka polskiego wszędzie, gdzie ten język doznaje prześladowania.

Następnie wstąpił na trybunę p. prof. Michał Magiera dla wypowiedzenia referatu "o potrzebie obrony duchownych i materyalnych interesów narodu polskiego".

Drugi referat "o powstaniu Kościuszkowskiem" wygłosił pan dr. Ign. Wróbel, omawiając znaczenie historyczne tej tak ważnych dziejach narodu naszego chwili.

Wreszcie nad obu tymi referatami rozwinęła się obszerna dyskusya, w której między innymi zabrał głos robotnik pan Grochal, nawołując obywateli wszystkich stanów i bez różnicy zapatrywań politycznych do przystępowania do Straży polskiej.

Przebieg zgromadzenia wywołał nader dodatnie wrażenie na obecnych dzięki poważnemu swemu charakterowi.

Wśród publiczności obecną była na wiecu p. Marya Konopnicka, bawiąca chwilowo w Krakowie.

Korespondencya z West Hammond, Ind.

Ostatnie nasze miejscowe wybory wykazały wyraźnie do czego jedność i zgoda doprowadzić są wstanie. Polacy odnieśli tym razem zasłużone zwycięstwo nad swymi współobywatelami niemieckiego pochodzenia. Najniższy kandydat, obrany ze strony polskiej, otrzymał w tych wyborach całych 39 głosów więcej, aniżeli najwyższy kandydat z przeciwnej strony, niemieckiej. Trudno opisać co się tu działo w wieczór wtorkowy. Jedni śpiewali, a drudzy płakali, nawet z radości, widząc jak każdego za zwycięskich rodaków obywatele nasi w tryumfalnym pochodzie zanieśli do domów na swych własnych ramionach. Nasza dziatwa z własnego popędu, składała każdemu kandydatowi z osobna swoje oracye do późnej godziny, a rakiety puszczane i ognie rozniecane po całej dzielnicy polskiej, przypominały niejako ojcom jak, zawsze postępować mają, aby raz kiedyś dojść do większej chwały i zaszczytu w tej naszczytu w tej naszej przybranej ojczyźnie.

W Europie Niemcy wywłaszczyli Polaków; w West Hammond Polacy wywłaszczyli wszystkich niemiaszków, tak, iż ani jednego Fryca nie zostało choćby na próbkę. Cała partya polska z góry do dołu, bez żadnego wykreślenia otrzymała 299 głosów; przeciwna partya Niemców otrzymała tylko 158 głosów. Nazwiska zwycięzców podług ilości głosów przedstawiają się jak następuje: Marcin Finerowicz, klerk — 438 głosów; Jan Gużewski — radny — 368 głosów; Józef Goyko (także Polak), skarbnik — 350 gł.; A. B. Krzyżanowski,radny — 344 gł.; K. M. Woszczyński, radny — 335. Oprócz wymienionych urzędników cała rada miejska będzie się składała z następujących rodaków: P. Jak. Czaszewicz, prezes; p. Józef Bieliński, prawny doradca; p. A. Stachowicz, sędzia policyjny; panowie J. Kowalski, Jan Leszczyński, M. Modrzejewski, radni, i prawdopodobnie p. Jan Małkowski, komisarz zdrowia, a Stanisław Klawitter, superintendent wody.

Korespondencya.

Worcester, Mass., dnia 23 kwietnia, 1908 r.

W naszem mieście, Worcester, jest znaczna liczba Polaków, pochodzących z Litwy i Rosyi, którzy nie są uświadomieni narodowo. Polacy ci w starym kraju przez rząd moskiewski prześladowani i zrusyfikowani, tak że nawet niepotrafią dobrze mówić po polsku, sami nie wiedzą do jakiej narodowości się mają liczyć, tj. do polskiej, czy do ruskiej. Jednakże jest faktem, że w ich sercach jest jeszcze dużo przywiązania do narodowości polskiej, ponieważ chodzą chętnie do polsko-katolickiego kościoła, a z Polakami z Galicyi i z Królestwa Polskiego chętnie rozmawiają po Polsku, choć im to sprawia niemałe trudności, gdyż jak powyżej wspomniałem, niepotrafią się dobrze wysłowić po Polsku. — Polacy tutejsi nie wiadomo z jakiej przyczyny, są względem nich wrogiego usposobienia.

Swięta Wielkanocne spędziliśmy tu dosyć wesoło, ale smutno się nam zrobiło na sercach, bo nasz ks. proboszcz, Piotr Reding, jak nam w ostatnią niedzielę zapowiedział, że dnia 24 kwietnia, udaje się na trzy-miesięczny pobyt do Polski, a więc tęskno nam będzie bez tak czcigodnego i zacnego kapłana.

W dniu 19 kwietnia, u pana Józefa Płotczyka, pn. 3½, przy ul. Richland, odbywała się zabawa, która może posłużyć za wzór dla tutejszych Polaków. Było tam wiele gości starszych, a wszyscy podczas podczas zabawy, pod każdym względem, zachowywali się przyzwoicie i wzorowo, co zasługuje na pochwałę.

Niedawno temu mayor James Logan, w swojem rozporządzeniu zabronił właścicielom "Lunch car" lokowania swoich wozów na ulicach. Dnia 21 kwietnia właściciele "Lunch car" mieli wspólny mityng, na którym uradzili, aby wysłać petycye do aldermanów, domagając się odwołania rozporządzenia. Pomimo tego legislatura Stanu Massachusetts uchwaliła, że nie wolno aldermanom wydawać pozwoleń na lokowanie wozów "Lunch car" na publicznych miejscach i ulicach. Tyle tymczasem. Czytelnik "Gazety Polskiej" Leon Lysik, 102 East Worcester st. Worcester, Mass.

Z AMERYKI.

Olbrzymi żołd z przed 30 laty.

ROCKFORD, Ill., 1 maja. — Pani H. M. Rutger z Belvidere, Ill., wdowa po poruczniku Rutgera z 12 pułku Stanu Illinois, otrzymała wczoraj od rządu związkowego uwiadomienie, że należy jej się jeszcze ze żołdu jej męża zmarłego w 1878 r. (a zatem przed 30 laty!) suma 70 centów! Przekaz na tę olbrzymią sumę dołączony był do listu.

Zwłoki zamordowanego bankiera w New Yorku.

NEW YORK, 1 maja.—Na parowcu "Koenig Albert," który dziś przybył, znajdowały się zwłoki Bernarda Warkentina, prezydenta banku w Newton, Kas., który został zastrzelony w pobliżu Damaszku, kiedy jechał w pociągu kolejowym. Przybyła również pani Warkentin ze synem. Syn zabitego, Karol, opowiada, że ojca jego zastrzelił pewien książe turecki, a ambasador Leishman radził matce, aby z tego powodu "nie robiła hałasu". Karol Warkentin chce z tego powodu wnieść w departamencie państwa zażalenie na ambasadora.

Nowe budynki ambasadorów

WASHINGTON, 1 maja. Komitet dla spraw zagranicznych postanowił przychylnie zreferować nowelę wyznaczającą fundusz do miliona dolarów na zakupno lub budowę budynków dla ambasad, poselstw lub konsulatów. Nowela wyznacza na rok bieżący $500,000 na zakupno budynków dla konsulatów w Szanghaj i Yokohama.

Z wiarygodnego źródła donoszą, że prezydent Roosevelt otrzymuje codziennie 200 do 300 listów nakłaniających go, ażeby był ponownie kandydatem na prezydenta. Na te listy odpowiada zawsze przypomnieniem swego oświadczenia, że kandydatury nie przyjmie.

Echa huraganu na południu.

NEW ORLEANS, 1 maja. — Towarzystwo "Czerwonego Krzyża" zajęło się ofiarami które poniosły uszkodzenia podczas ostatniego tornado. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala w Hattiesburg. Równocześnie Towarzystwo "Czerwonego Krzyża" objęło kierownictwo całej akcyi ratunkowej.

Nowy ratusz w New Yorku.

NEW YORK, 30 kwietnia. — Zarząd miasta New Yorku niebawem przystąpi do budowy olbrzymiego gmachu, w którym będą się mieściły wszystkie urzędy miejskie. Gmach ten stanie na północ od wejścia do "Park Row", przy moście brooklińskim i będzie kosztować $7,000,000. Zarząd miejski po ukończeniu własnego budynku oszczędzi rocznie $500,000, które wydawał na wynajm biur.

Wstrzymano pociąg z powodu "Merry Widow" kapelusza.

PITTSBURG, Pa. — Amerykanki zaczynają wyrywać z kapeluszami "Merry Widow", które w sezonie bieżącym są w modzie. Z powodu takiego kapelusza wstrzymano tutaj pociąg ekspresowy na stacyi East Liberty, kolei Pensylvania. Jedna z Amerykanek weszła do korytarza wagonu z kapeluszem na głowie, który miał tylko 36 cali w średnicy. Kapelusz ten utkwił w wąskim korytarzu i trzeba było pięciu minut, aby go wydobyć bez uszkodzenia, a ponieważ pociąg miał zaraz ruszać, przeto musiano zatrzymać go na pięć minut, aż kobieta wyjdzie z wagonu.

Trzycentowa jazda.

CLEVELAND, O., 30 kwietnia. — Wczoraj mieszkańcy miasta Cleveland po raz pierwszy za jazdę tramwajową płacili 3 centy. Ale równocześnie kompania tramwajowa ściągnęła na siebie pierwszy proces o odszkodowanie. Skarżącym jest burmistrz przedmieścia East Cleveland, który utrzymuje, że 3 centowa cena jazdy jest obowiązująca także dla tego przedmieścia. Przeczy temu kompania, a burmistrz w celu sądowego załatwienia kwestyi, wsiadł do tramwaju poza granicami miasta Cleveland i konduktorowi wręczył trzy centy, których konduktor jednakowoż nie przyjął. Nie chcąc zapłacić więcej, burmistrz został wyproszony z tramwaju i natychmiast wniósł skargę.

Czy są oni obłąkani?

KENOSHA, Wis., 30 kwietnia.—Niejaki Michael Rossington, znajdujący się w stanowym zakładzie dla obłąkanych, wraz z jednym ze swoich kolegów zakładowych sporządził z cementa świderek, którym zamknięte na klucz drzwi otworzył. Obydwóch zdołano pochwycić, ale gdy zarząd zakładu dowiedział się, w jaki sposób rzekomi obłąkani uciekli natychmiast ich wolno wypuścił.

Marynarze zniszczyli restauracyę, ale najprzód zdjęto sztandar amerykański.

SANTA BARBARA, Cal., 30 kwietnia. — Marynarze tutejszej eskadry zniszczyli pewną restauracyę za to, że kilku z nich policzono za wiele za kolacyę. Około godziny 10 wieczorem kilku marynarzy przybyło do restauracyi Johna Senicka, p. n. 121 ul. State, i zarządało jeść. Po skończonym posiłku podano im rachunek na $6.00. Marynarze się zaczęli z właścicielem restauracyi kłócić, wymawiając mu, że im za dużo policzył. Zawołano policyę, która dowiedziawszy się, że marynarze wprzód nie ugodzili się o cenę, kazali im zapłacić żądaną sumę.

Ci to uczynili, ale poskarżyli się natychmiast przed swoimi kolegami, którzy tłumnie stali na rogu ulicy. Postanowiono się zemścić na restauratorze. Ale spostrzeżono, że na dachu budynku restauracyjnego powiewa sztandar gwiaździsty. Jeden z majtków natychmiast podstawił barki drugiemu, który wskoczył na nie, następnie trzeci wskoczył na drugiego i tak dalej, aż zdjęto z wszelkiemi honorami flagę narodową i umieszczono ją pod strażą. Następnie majtkowie rzucili się na restauracyę, potłukli szyby i wszystkie naczynia, poczem pospiesznie oddalili się do swoich baraków.

Flota, stojąca w tutejszej przystani odpłynęła w dalszą drogę dziś rano.

Rabunek banku.

CROOKSTON, Minn., 30 kwietnia. — Sześciu bandytów rozbiło drągiem żelaznym drzwi banku "Scandia", rozsadzili dynamitem kasę ogniotrwałą i unieśli z niej gotówką około $8,000. Eksplozya dynamitu zbudziła pewnego kupca, mieszkającego nad bankiem, który widząc co się dzieje, wydostał się na dach i z tamtąd począł strzelać do bandytów. Jednego z nich widocznie trafił, ponieważ pozostały na stopniach banku i w przyległej wozowni ślady krwi.

Trzech rabusiów uciekło w kierunku Sandqrust, dwóch zaś innych zabrało rannego do przyległej wozowni, gdzie wszyscy wsiedli na wózek i uciekli.

Nie chcą Bryan'a.

NEW HAVEN, Conn., 30 kwietnia. — Na stanowej konwencyi demokratycznej komisya dla rezolucyi nie chciała się zgodzić na popieranie kandydatury Bryana. Następnie rezolucya, przedstawiona konwencyi polecająca delegatom popieraé kandydaturę Bryana została odrzucona dziewiętnastu głosami przeciw trzynastu.

Delegatom przedstawiono do woli popieranie kandydata na konwencyi narodowej w Denver.

Chcieli go ukrzyżować.

SCRANTON, Pa., 30 kwietnia. — W Inkerman w czasie świąt Wielkanocnych gromada pewnych niestety polskich robotników, popiwszy się, postanowiła ukrzyżować jednego z towarzyszy. Natychmiast wzięto się do roboty, zrobiono krzyż, przemocą powleczono broniącego się "skazańca" i miano właśnie wykonać zamiar, kiedy na szczęście pojawiła się policya stanowa. Niedoszli zbrodniarze rozbiegli się na wszystkie strony, ścigani przez policyę; 3ch z nich schwytano i aresztowano. Byli to: "Charles" Gedon, "Charles" Kopoliński i "Charles" Lomoreński. Wczoraj wieczorem stawali przed sądem; kilku świadków przez tłomacza składało zeznania. Ostatecznie Lomoreński został skazany na zapłacenie $34 i kosztów, a jego dwaj wspólwinni na zapłacenie po $10 i kosztów.

Milionerka pupilką Reszkiego.

NEW YORK, 30 kwietnia.—Pani W. E. Corey z domu Mabelle Gilman, wsiadając ze swym mężem na parowiec "Deutschland," który ją zawiezie do Europy, opowiedziała reporterom, że utożyła się już z artystą Janem Reszke o to, iż pod jego kierownictwem wyuczy się różnych ról operowych. Próżnowanie jest dla niej nieznośnem. Później zamieszka w swoim zamku w pobliżu Paryża własny wybudować teatr, najlepsze siły angażować i poświęcić się zupełnie popieraniu sztuki.

"Ludzka mucha" zabiła się spadając z komina.

W Cleveland, O., niejaki Gallagher, znany pod nazwą "Steeple Jack", najsławniejszy w Ameryce śmiałek wspinający się na wysokie kominy i wieży, spadł z komina 80 stóp wysokiego i zabił się na miejscu.

Mądrzy doktorzy.

W Baltimore w szpitalu na Franklin Square u pewnego pacyenta postanowiono dyagnozę "appendicitis" i uznano operacyę za konieczną. Kiedy dr. Harry Gross w otoczeniu innych lekarzy wziął się do operacyi, okazało się, że kątnicy (appendix) wcale u chorego nie było...

Pożar.

CLEVELAND, O., 30 kwietnia. — Pożar który wybuchł wczoraj w fabryce świec, i smarowidła, własność trustu naftowego, wyrządził szkody na $200,000.

Obcięli płacę w warsztatach kolejowych.

MANITOWOC, Wis. — Zamiast oddalać ludzi od pracy na czas nieograniczony, foremani w warsztatach Chicago and Northwestern kolei zgodzili się zatrudniać wszystkich robotników stale lecz na jakiś czas obciąć płacę do $1.25 dziennie. Taką uchwała zapadła na zebraniu przełożonych różnych departamentów w Sheboygan. Robotnicy będą zatrudnieni 10 godzin dziennie. Postanowienie to nie podobało się znacznej części robotników, którzy w dużej liczbie odeszli szukać pracy gdzieindziej, większość jednakże pozostała na miejscu.

(Niech osiądą na farmach, na roli, to będą zawsze mieli pracę i zarobek i dosyć jeść, i nikt ich gromadnie od pracy nie wydali).

Stracił blizko $2,000,000.

NEW YORK, 1 maja. — Okazało się, że Charles Coster prezydent firmy maklerskiej "Coster, Knapp & Co", który w zeszły poniedziałek odebrał sobie życie, stracił na spekulacyach giełdowych $1,800,000. Pieniądze te nie były jego własnością lecz należały do krewnych, którzy mu je powierzyli.

Ex-prezydent Cleveland chory na raka.

NEW YORK, 2 maja. — W kołach finansowych rozeszła się wiadomość, pochodząca od "Equitable Life Assurance Co.", że były prezydent Grover Cleveland cierpi raka żołądkowego i że specyaliści, zwołani na konsylium przez dra Josepha D. Bryanta, jego lekarza domowego, orzekli, iż stan jego jest beznadziejny. Cleveland należy do dyrektorów wyżej wymienionej kompanii, ale obecnie nie może brać udziału w ich naradach. Bawi ciągle jeszcze ze swoją rodziną i służbą w Lakewood, N. J. Była mowa o operacyi, ale ze względu na wysoki wiek pacyenta — skończył on 71 lat dn. 18 marca — uważają ją za niebezpieczną.

Trzymilionowe bankructwo.

BOSTON, Mass., 2 maja. — Pewna ilość wierzycieli Williama A. Stetson, znanego fabrykanta skór, wniosła do tutejszego sądu federalnego podanie o ogłoszeniu bankructwa. W podaniu zawartych jest także kilka innych firm w których Stetson ma udział. Zobowiązania Stetsona mają wynosić około $3,000,000, stan czynny zaś zaledwo $1,500,000.

Rabunek pociągu.

PITTSBURG, Pa., 2 maja. — W pobliżu Carnegie dwaj nieznajomi napadli na urzędnika ekspresowego na pospiesznym pociągu kolei Pennsylvania, a związawszy go, i zakneblowawszy po rozpaczliwej z jego strony obronie, rozbili szafę żelazną i zabrali z niej czterny worki z złotem i innemi pieniędzmi. Potem dali sygnał do zatrzymania pociągu, zeskoczyli i uciekli. Zarządzono pościg. Jak się później okazało, zabrali tylko $600, z czego $441.71 było gotówki. Kilka pakietów wartościowych porzucili po drodze; chodziło im widocznie tylko o gotówkę.

Zginęło $63,000.

LAREDO, Texas, 2 maja. — Kompania ekspresowa "Wells-Fargo Co.," donosiła meksykańskim władzom w Torreon, że z wagonu kolejowego zginął worek z pieniędzmi, zawierający $63,000 w monecie papierowej meksykańskiej. Pieniądze te przeznaczone były dla banku w Chihuahua. Kompania nie jest w stanie wyjaśnić w jaki sposób kradzież popełnioną została.

Sprawozdanie handlowe.

NEW YORK, 2 maja. — Agencya handlowa Bradstreet ogłasza dzisiaj o położeniu kraju: Stan powietrza w zeszłym tygodniu nie był pomyślny dla interesów i ze wszech stron donoszą o zastoju. Handlarze hurtowni skarżą się na brak zamówień i dawniej niezbyt wielkich. Handel towarów jesiennych jeszcze się nie wzmaga i widoki są nienajlepsze. Kollektowanie trudne, częste są prośby o zwłoki. Przemysł fabryczny również w zastoju; nie poprawiły się stosunki w fabrykacyi żelaza i stali, a mówią o dalszem obniżeniu cen żelaza surowego. Przewóz kolejowy frachtowy bardzo się zmniejszył; mnóstwo wagonów stoi zawsze niedostateczny, chociaż z tygodniem poprzedzającym, kiedy za granicę wysłano mniej zboża, niż kiedykolwiek. Jedynie pocieszającymi są widoki na dobre żniwa pszenicy ozimej. W tygodniu kończącym się 30 kwietnia było bankructw 282; w poprzedzającym tygodniu 254. W ostatnich tygodniach kwietnia w latach poprzedzających było 163, w r. 1907, 139 w r. 1906, 193 w r. 1905, a 176 w r. 1904.

Dziesięcioletni obchód.

WASHINGTON, D. C., 2 maja. — Admirał Dewey, i pewna liczba oficerów dawnej eskadry obchodziła wczoraj w hotelu Raleigh uroczyście dziesiątą rocznicę bitwy pod Manilą.

Sprawa Thawa.

POUGHKEEPSIE, N. Y., 4 maja. — Dziś zrana po raz ostatni sprawa Harry'ego K. Thawa przychodzi jeszcze przed kratki sądowe. H. Thaw, jak wiadomo, znajduje się obecnie w domu umysłowo chorych pod obserwacyą lekarską, a dziś sąd wydać ma orzeczenie czy Thawa można uważać za maniaka nieszkodliwego i powrócić mu wolność. Prokurator Jerome, oskarżyciel Thawa, będzie się starał wykazać, że Thaw jest niebezpiecznym szaleńcem.

Sprawa odbędzie się przed sędzią powiatu z Dutches. Naczelny lekarz zakładu, gdzie się Thaw obecnie znajduje i inni przyjaciele Jerome'a będą się sprzeciwiać uwolnieniu Thawa. Lekarze zaś, zaproszeni przez rodzinę oskarżonego będą dowodzić nieszkodliwości Thawa.

1500 robotników straciło pracę.

SAULT STE. MARIE, Mich., 4 maja. — Kompania "Algomo Steel" zastanowi w tym tygodniu częściowo pracę, skutkiem czego utraci zajęcie około 1500 robotników. Przyczyną tego jest brak pieniędzy w Kanadzie skutkiem czego koleje kanadyjskie zmniejszyły zamówienia.

Pociąg wysadzony dynamitem.

BUTTE, Mont., 4 maja. — Onegdaj o godzinie 11:37 wieczorem eksplodował dynamit pod dwiema lokomotywami, ciągnącemi pospieszny pociąg kolei Burlington milę na zachód od stacyi kolei North Pacific. Pierwsza z nich uniosła się w górę, ale nieuszkodzona spadła napowrót na szyny i toczyła się przez pewną przestrzeń, nim stanęła. Druga obaliła się, a jej konduktor, Bussy, na śmierć zginął został zgnieciony, podczas gdy palacza, George'a Rhle, ciężko pokaleczonego wydobyto i zawieziono do szpitala. Nadto pokaleczony został ukradkiem jadący niejaki Carl Nonge. Że popełniono tu zamach, niema wątpliwości, zwłaszcza iż dowiedziano się, że skradziono dynamit z kopalni milę odległej, — ale niewiadomo kto i z jakiego powodu go popełnił. Kompania kolei Northern Pacific wyznaczyła $5,000 za odkrycie sprawców.

Sześć osób postradało życie podczas pożaru.

NEW YORK, 4 maja. — W czteropiętrowym budynku mieszkalnym p. n. 17 ul. Humboldt w Brooklinie wybuchł pożar, który pochłonął sześć żyć ludzkich. Kilkanaście zaś osób poniosło silne poparzenia. Pomiędzy spalonymi znajduje się jedna rodzina, składająca się z matki i dwoje dzieci.

Szkody obliczają na $10,000.

Ogień wybuchł w piwnicy podczas gdy ośm rodzin, zamieszkujących budynek, pogrążonych było we śnie. Gdy płomienie spostrzeżono, ogień przedostał się już na górne piętro.

Morderstwo bułgarów.

COLUMBUS, O., 4 maja. — W dzielnicy zamieszkanej przez cudzoziemców w South Columbus wczoraj rano popełniono dwa morderstwa, których ofiarami byli 20 letni Ed. Moldewan z Rumunii i Bułgar, 30-letni Swiecznow Peni. Aresztowano ośmiu Bułgarów; składają oni winę na Grzegorza Pokotosewa, który najlepiej z nich włada językiem angielskim i był ich tłomaczem. Zwłoki Peni'ego znaleziono w pokoju, w którym spał z czterema innymi; zwłoki zaś zastrzelonego Moldewana na werandzie przed domem. Z kierunku strzału okazało się, że został zastrzelony przez kogoś znajdującego się we wnętrzu domu, a strzelającego przez okno.

Hotel w płomieniach.

FORT WAYNE, Ind., 4 maja. — Wczoraj rano spalił się tu hotel New Aveline i w czasie pożaru straciło życie przynajmniej 10 osób, podczas gdy dwadzieścia kilka zostało pokaleczonych, po części bardzo groźnie. Pożar spostrzeżono o godzinie 3:30 w nocy; wybuchł w otworze elewatoru; wprawdzie natychmiast zaalarmowano straż ogniową i budzono gości, ale że wnętrze 6 piętrowego gmachu wyłącznie z drzewa było budowane, przeto płomienie tak szybko ogarnęły cały budynek, iż ratowanie niezmiernie było utrudnione. Straży ogniowej udało się po drabinach wielu ratować; inni jeszcze, więcej obeznani z wewnętrznym rozkładem, sami wydostawali się na ulicę, ale wielu przerażonych wyskakiwało przez okna, a niektórzy, znajdując w płomieniach nawet drabiny ratunkowe, błądzili oślepieni dymem i ogniem, póki nie zginęli pośród zapadających się murów. Nad ranem całe wnętrze hotelu przedstawiało kupę czarnych zgliszcz, a i zewnętrzne ściany znajdowały się w ruinach osmolonych; że zaś także i księgi hotelowe się spaliły, przeto niepodobna było dokładnie oznaczyć, ile osób w płomieniach zginęło, a także identyfikowanie zwłok znalezionych stawało się trudnem. Identyfikowano 8 trupów; dwa inne, również wydobyto, jeszcze są nieznane; kilkanaście osób, o których wiedziano, że były w hotelu, zaginęło naraz bez wieści i niewiadomo, które z nich znajdą się pomiędzy uratowanemi, a które jeszcze zwiększą liczbę ofiar śmiertelnych i znajdą się w gruzach spalonego hotelu. Pomiędzy indentyfikowanemi ofiarami śmiertelnemi pożaru, znajdowały się zwłoki dwóch osób z Chicago, a mianowicie Edgara J. Ellisa, wojażera firmy Carson, Pirie, Scott and Co., zam. pn. 6121 Monroe ave. i Morrisa Hirscha, agenta firmy Pacific Coast Borax Co. Szkodę zrządzoną przez pożar obliczają na $80,000. W szpitalach znajduje się 15 osób.

Straszna tragedya.

NEW YORK, 4 maja. — Wczoraj tylko policya uratowała od lynchowania niejakiego W. Sekańskiego, który, zamordowawszy dwie osoby, a uciekając ścigany przez tłum ludzi, o mało nie został powieszony. Sekański przed rokiem w "starym kraju" był zaręczony z niejaką Anną Kiezona, ale tak dręczył ją zazdrością, że dziewczyna zerwała stosunek i wyjechała do Ameryki. Przed 9 miesiącami przybyła do Newburypoint, Mass., i tam znalazła zatrudnienie. Sekański jednakowoż wyjechał za nią. Przed dwoma tygodniami, kiedy wróciła z Newburypoint do Nowego Yorku udało mu się znaleźć ją i spotkać na ulicy. Spostrzegłszy go, Anna uciekła i schroniła się do mieszkania swych znajomych, Nacewiczów, którzy pn. 92 Kent ave. w Williamburgu utrzymywali dom gościnny. Ale tam wyśledził ją Sekański i najął pokoik u Nacewiczów zeszłego czwartku. Starał się ją jeszcze nakłonić, by wyszła za niego; kilka o to było sprzeczek gwałtownych w dniach ubiegłych, aż wreszcie wczoraj przyszło do ostateczności i w czasie takiej sprzeczki między obydwojgiem, Sekański strzelił do niej z rewolweru. Pomiędzy zbiegającymi się ludźmi pierwszy wpadł do pokoju niejaki Mikołaj Kirsain, mieszkający w sąsiedztwie: także i do niego strzelił Sekański i wybiegł na ulicę. Ścigano go, obito prawie do nieprzytomności i założywszy mu sznur na szyję, wleczono po chodniku do latarni, kiedy kilku policyantów nadbiegło i grożąc rewolwerami i pałkami rozpędzili tłum, a Sekańskiego na razie zamknęli na stacyi straży ogniowej, by potem zawieźć na policyę. Anna Kiezona umarła w przeciągu kilku minut; Kirsain umarł później w szpitalu, do którego go zawieziono.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

— Oj, Rzędzian, zawsześ jednaki! Ze wszystkiego musisz mieć korzyść.

— Że mnie Bóg pobłogosławił, to cóż złego? Ja przecież nie kradnę, a że mnie jegomość dał trzosik na drogę do Rozłogów, to oto jest! Moje prawo oddać, bom też do Rozłogów nie dojechał.

Tak mówiąc, pacholik odpiął pas, wyjął trzosik i położył go przed rycerzem, a pan Skrzetuski uśmiechnął się i rzekł:

— Kiedy ci tak dobrze szło, toś pewnie bogatszy, ale już trzymaj i ten trzosik.

— Dziękuję pokornie jegomości. Zebrało się nieco — Boża łaska! Będą się rodziciele cieszyli i dziaduś co ma dziewięćdziesiąt lat. A już Jaworskich, to chyba do ostatniego grosza sprocesują i z torbami ich puszczą. Jegomość też skorzysta, bo już tego pasa kropiastego, co mi go jegomość w Kudaku obiecał, nie będę przypominał, choć mi się bardzo udał.

— Boś już przypomniał!... o taki synu! Prawdziwy z ciebie l u p u s i n s a t i a b i l i s! Nie wiem ja, gdzie ten pas — aleć skorom obiecał, to dam, nie ten, to inny.

— Dziękuję pokornie jegomości — rzekł pacholik, obejmując pańskie kolana.

— Mniejsza z tem! praw-że dalej, coć spotkało.

— Bóg tedy dał korzyść między rozbójnikami. Jeno tem się trapiłem, żem nie wiedział co się z jegomością dzieje, i tem, że Bohun pannę zagarnął. Aż tu dają znać, że on w Czerkasach leży, ledwie żyje, bo przez kniaziów poszczerbion. Tak ja do Czerkas: jak to jegomość wie, że umiem plaster przyłożyć i rany opatrzyć. Ale już mnie z tego nie znali. Tak mnie tam Doniec pułkownik wysłał i sam ze mną pojechał, abym onego zbója opatrywał. Dopiero mi ciężar z serca spadł, bom się dowiedział, że nasza panna uszła z onym szlachcicem. Poszedłem tedy do Bohuna. Myślę: pozna, nie pozna? A on w gorączce leżał, więc z początku nie poznał, i mówi: "Tyś z listem do Rozłogów jechał?" Rzeknę: "Ja." — A on znowu "Tom ja ciebie w Czechryniu rozszczepił?" — "Tak jest" — "To ty (prawi) służysz panu Skrzetuskiemu?" Dopiero kiedy nie zacznę łgać: "Nikomu ja już (mówię) nie służę. Więcej ja krzywd, niż dobrego w tej służbie zaznał, więc wolałem na swobodę do kozaków pójść, a waszmości już dziesięć dni pilnuję i do zdrowia doprowadzę!" Więc on uwierzył i do wielkiej ze mną konfidencyi przyszedł. Dowiedziałem się też od niego, że Rozłogi spalone, że kniaziów dwóch zabił, a inni zasłyszawszy o tem, chcieli naprzód do naszego księcia iść, ale że nie mogli więc do wojska litewskiego uciekli. Ale najgorzej, jak tego grubego szlachcica wspomniał — to tak zębami, zgrzytał, jakby kto orzechy gryzł.

— Długo chorował?

— Długo, długo, bo zrazu mu się rany goiły, potem zaś otwierały, gdyż się z początku nie zaszanował. Mało ja się to nocy przy nim wysiedziałem (żeby go usiekli!) — jak przy kim dobrym. A trzeba jegomości wiedzieć, żem ja sobie na zbawienie duszy poprzysiągł, że mu za moją krzywdę zapłacę i tego ja, mój jegomość, dotrzymam, choćbym całe życie miał za nim chodzić — bo mnie niewinnego tak sponiewierał i potłukł jak psa, a ja też nie żaden cham jestem. Już on musi zginąć z mojej ręki, chyba go kto inny wcześniej zabije. To mówię jegomości, że ze sto razy miałem okazyę, bo często nikogo przy nim nie było, prócz mnie. Myślałem sobie tedy: zali mam go pchnąć, czy nie? — Ale mi było wstyd tak go żgać w łożu leżącego.

— To ci się chwali, żeś go a e g r o t u m e t i n e r m e m nie mordował. Chłopska byłaby to sprawa, nie szlachecka.

— A no widzi jegomość, ja też tak samo myślałem. Jeszczem sobie wspomniał, że jak mnie z domu rodzice wyprawili, tak mnie dziaduś przeżegnał i powiada: "Pamiętaj, kpie, żeś szlachcic i ambicyę miej, wiernie służ, ale poniewierać się nie daj." Mówił też, że jak szlachcic po chłopsku sobie postąpi, to Pan Jezus płacze. A jam spamiętał termin i tego się wystrzegam. Musiałem więc okazyi poniechać. A tu konfidencya coraz to większa! Nieraz pyta mnie: "Czem ja tobie nagrodzę?" — To ja: "Czem waszmość będziesz chciał!" I nie mogę się skarżyć, opatrzył mnie hojnie, a ja też wziąłem, bo myślę sobie: poco ma w zbójeckich rękach zostawać? Przez niego i inni też mi dawali, bo mówię jegomości, że tam żaden tak kochany nie jest, jak on, i od niżowych, i od czerni, chociaż w całej Rzeczypospolitej niemasz szlachcica, któryby taki kontent dla czerni jak on....

Tu Rzędzian począł głową kręcić, jakby sobie coś przypominał i czemuś się dziwił, a po chwili tak dalej mówić począł:

— Dziwny to jest człek, trzeba przyznać, że ma wcale szlachecką fantazyę. A tę pannę — to on miłuje! miłuje! mocny Boże! Jak tylko trochę ozdrowiał, przychodziła do niego Dońcówna, żeby mu wróżyć. I wróżyła, ale nic dobrego. Bezecna ta olbrzymka, z dyabłami w komitywę wchodzi..... ale dziewczysko hoże. Jak się zaśmieje, to przysiągłbyś, że kobyła na łące rży. Zębiska białe pokazuje, tak mocna, że pancerz może rozedrzeć, a jak chodzi, aż się ziemia trzęsie. I widać z dopuszczenia Bożego coś sobie do mnie upatrzyła, że jej się uroda moja podobała. To, bywało, nie przejdzie koło mnie, żeby mnie za łeb, albo za rękaw nie pociągnąć, albo nie szturchnąć — i nieraz mówi: "Chodź!" A jam się bał, żeby mi czarny gdzie na osobności karku nie skręcił, bo zarazby wszystko com zebrał przepadło. Więc jej odpowiadam: "Mało to masz innych!" — A ono: "Udałeś mi się, chociażeś dzieciuch! udałeś mi się". — "Poszła precz, basetlo!" — To ona znów: "Udałeś mi się! udałeś mi się!"

— I widziałeś wróżby?

— Widziałem, słyszałem. Dymiska jakieś, syki, piski, jakieś cienie, ażem struchlał. Ona zaś w środku stojąc, brwi czarne w kozła postawi i powtarza: "Lach przy niej! Lach przy niej! czyłu huku — czyłu!.... Lach przy niej!" To znów pszenicy na sito nasypie i patrzy, a ziarna to tak chodzą, jak robactwo, i: "Czyłu! huku! czyłu! Lach przy niej!" — Ej, mój jegomość! żeby to nie taki zbój, toby żal było patrzeć na tę desperacyę jago po każdej wróżbie. Bywało: zblednie, jak giezło, na wznak padnie, ręce nad głową załamie, i zawodzi, i prosi się, i przeprasza panienkę, że jako gwałtownik, do Rozłogów przyszedł, że braci jej pobił: "Gdzie ty zazula? gdzie ty jedyna? (prawi) jaby na ręku ciebie nosił — a teraz nie żyć mnie bez ciebie!... Już ja cię (prawi) ręką nie tknę, twój rab będę, byle oczy na cię patrzały." To znów pana Zagłobę wspomni i zgrzyta, i zębami łoże kąsa, póki go sen nie obali, ale jeszcze i przez sen jęczy a wzdycha.

— Ale nigdy mu dobrze nie wróżyła?

— Już potem nie wiem, mój jegomość, bo on ozdrowiał, a ja się też od niego odczepiłem. Przyjechał ksiądz Łasko, więc mnie Bohun to zrobił, że nie mogłem z nim do Huszczy jechać. Oni tam zbóje wiedzieli, że dobra wszelakiego trochę mam, a jam też nie ukrywał, że jadę rodzicieli wspomódz.

— I nie zrabowali cię?

— Może byliby to uczynili, ale szczęściem Tatarów wtedy nie było, a kozacy nie śmieli, dla strachu przed Bohunem. Zresztą już oni mnie całkiem za swego mają. Kazał mi przecie sam Chmielnicki słuchać, a donosić, co się będzie u wojewody bracławskiego mówiło, jeśli się jacy panowie zjadą.... Niech mu tam kat świeci! Przyjechałem tedy do Huszczy, aż tu przyszły podjazdy Krzywonosowe i ojca Łaska zabiły — a jam połowę swojego dobra zakopał, a z połową tu uciekłem, zasłyszawszy, że jegomość gromi koło Zasławia. Bogu Najwyższemu niech będzie chwała, żem jego w dobrem zdrowiu i humorze zastał i że się jegomości weselisko szykuje... To już będzie koniec wszystkiego złego. Mówiłem ja tym złodziejom, co na księcia, naszego pana, szli, że już nie wrócą. Mają teraz! Może też i wojna się już skończy.

— Gdzie tam! Teraz się z samym Chmielnickim dopiero zacznie.

— A jegomość będzie po weselu wojował?

— Zaś myślałeś, że mnie tchórz po weselu obleci?

— Ej, nie myślałem. Wiem ja, że kogo obleci, to jegomości nie obleci, jeno tak się pytam, bo jak rodzicielom odwiozę to, com zebrał, chciałbym też z jegomością pójść. Może też Bóg mi dopomoże z mojej krzywdy się Bohunowi wypłacić, bo kiedy zdrada nie przystoi, to gdzież ja jego znajdę, jeśli nie w polu. On się nie będzie chował....

— Takiś zawzięty?

— Każdy niech będzie przy swojem. A ja, jakom sobie obiecał, tak i do Turcyi pojechałbym za nim. Już nie może inaczej być. A teraz z jegomością do Tarnopola pojadę — a potem na wesele. Ale czemu to jegomość do Baru na Tarnopol jedzie? Wždyć to nie po drodze.

— Bo muszę chorągiew odprowadzić.

— Rozumiem, mój jegomość.

— Teraz daj co zjeść! — rzekł pan Skrzetuski.

— Już ja o tem myślałem. Brzuch to grunt.

— Zaraz po śniadaniu ruszymy.

— To i chwała Bogu, choć koniska mam zmizerowane okrutnie.

— Każę ci dać powodnego. Będziesz już na nim jeździł.

— Dziękuję pokornie jegomości! — rzekł Rzędzian, uśmiechając się z zadowolenia na myśl, że licząc trzosik i pas kropiasty, trzeci to już go dar spotyka.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Jechał więc pan Skrzetuski na czele chorągwi książęcych do Zbaraża, nie do Tarnopola, bo przyszedł nowy ordynans, że tam ma iść, a po drodze opowiadał wiernemu pacholikowi swoje własne przygody, jako w niewolę na Siczy był pojman, jako długo w niej przebył i ile przecierpiał, nim go Chmielnicki wypuścił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Paprocki. Tak, wielmożna pani, już lat 40 jestem tu leśnikiem, a w tem ustroniu jeszcze nigdy nie widziałem pruskiego munduru..

Zofia. Daje list. Tu jest list od rządu narodowego, a tu chorągiew, którą uszyłam dla nowego oddziału który dzisiaj pójdzie za granicę.**Daje pakietę.** Chorągiew tę ksiądz poświęcił.

Mieczysław. Panie Paprocki przybij tę chorągiew do drzewca. **Daje mu.**

Paprocki. Dobrze panie naczelniku. **Odchodzi.**

Mieczysław. Czuję się już zupełnie zdrowym i dziś przeprowadzę oddział osobiście za granicę, a jutro z drugim oddziałem pójdę i wezmę czynny udział w walce za ojczyznę.

Wanda. Tyś jest prawdziwym synem ojczyzny. Idź mój synu. Ja za Ciebie się modlić będę i pójdę przysposobić ci rzeczy potrzebne na wojenkę. **Odchodzi do chatki.**

SCENA XXXI.

Zofia i Mieczysław dają sobie ręce.

Mieczysław. Idea Polski niech nas ogrzewa i prowadzi. Chociaż krew w żyłach się odzywa, z naszym ślubem czekać musimy, aż wojna się skończy. **Puszczają się.**

Zofia. Tak jest, bo Polska niepodzielnie serc swych potrzebuje. Dołóżmy wszystkich sił naszych, aby ojczyzna znów wolną była. Boże daj nam skibkę suchego chleba, ale pod wolnym polskim niebem. Niechciej abyśmy dłużej każdy odłamek gorzką łzą zaprawiali.

Mieczysław. I wróć nam ojczyznę naszą.. Droga Zofio. Pożegnam się z tobą, bo mi coś mówi, że —

Zofia. Przeczucie. —

Mieczysław. Tak jest przeczuciem nazywają ludzie głos cichy, który mi szepcze, że cię tak wnet nie ujrzę, a przecież. —

Zofia. Żadnego przecież. Jeżeli nam Bóg pobłogosławi, po dokonanem czynie, ty po ojczyźnie masz pierwsze miejsce w sercu moim, a tymczasem, Polska hasłem naszem. Idź rycerzu polski do obowiązku twego i wracaj szczęśliwy. **Słychać z dala głos bębna, co raz głośniej.** Słyszysz, idą nasi.— **Potem ze śpiewem wchodzi oddział powstańców.**

SCENA XXXII.

Śpiew powstańców.

Miło za Polskę,
Walczyć za swój kraj
Gdy Bóg pozwoli, przyjdzie szczęścia maj,
A gdy wrogów wypędzimy
Wolnym narodem będziemy
Dalej na koń, dalej za broń, za broń.
Marsz, marsz, marsz.

2. Polska powstaje, wesoły śpiew brzmi,
Podły despota, na swym tronie drży
Dajmy jego hordom w skórę
Pędźmy za dziesiątą górę.
Dalej na koń itd.

Wanda i Paprocki wychodzą z chaty. Powstańcy stoją w rzędzie i śpiewają.

Po śpiewie Brzezański komenderuje. Baczność! Prezentuj broń! Do nogi broń!

Powstańcy krzyczą: Niech żyje naczelnik!

Mieczysław. Bóg zapłać. **Uchyla czapkę.** Polacy! Niedługo przejdziecie granicę pruską, aby podjąć walkę z carem; jeżeli jest między wami kto słabego serca, bojaźliwej duszy, niech wystąpi. **Nikt nie występuje.** Więc wszyscy?

Powstańcy. Wszyscy pójdziemy.

Mieczysław. Złożcie broń w kozły, odpocznijcie i posilcie się. **Broń w kozły ustawiają. W głębi się grupują. Wanda i Zofia im posiłek rozdawają. Paprocki stawia chorągiew na froncie sceny.**

SCENA XXXIII.

Czyżyk elegancko ubrany, za nim idzie kucharz, lokaj i Woźnica z bratem. Wszyscy mają wielkie paki na plecach oprócz Czyżyka.

Czyżyk się rozgląda. Ten tego panie ten, gdzie jest naczelnik, bo panie tego nie możem się dostać do oddziału z' powozem. Musimy nasze paki zamiast powozem na plecach nosić.

Mieczysław. Ja jestem naczelnikiem mianowanym przez rząd narodowy. Co za interes ma pan do mnie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki" zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Kiedy taka jest wartość, takie znaczenie dziejów narodowych, niech każdy się garnie do nich, komu ojczyzna jest droga. Bez poznania dziejów nie znasz ojczyzny twojej, bo nie znasz jej żywota, a zatem miłość twoja do niej jest jak miłość owego obłąkanego, który się do szaleństwa zakochał w osobie w samej tylko wyobraźni wymarzonej. W dziejach narodu twojego dopiero pojmujesz godność jego, ujrzysz jego losy, odgadniesz jego przeznaczenie. Bo przeszłość każda jest nauką przyszłości, a teraźniejszość bezpośrednio z przeszłości się rozwinęła. Ojczyzna czym jest, jest tym wszystkim, czym wskutek poprzednich wypadków zostać koniecznie musiała, a przyszłość jej tym będzie, czym się od dzisiaj zawiązuje i od wieków zawiązywała.

W tych zaś wypadkach i zawiązkach, niekiedy drobnych nawet i niepozornych, dopatrzysz się złotej nici posłannictwa narodowego, która się wije przez te wypadki.

Mądra to nauka, dzieje, bo mądrość boska z niej świeci pracami całego narodu i wielu wieków. U tego źródła mądrości karmmy ducha wszyscy, i młodzi i starzy, bo nie wyczerpana to księga nauki. A jeżeli nasza miłość ojczyzny ma mieć znaczenie i towarzyszyć nam aż do grobu: tu u jej dziejów, napawajmy się jej żywotem, poznajmy ją wskroś, z wszystkimi jej cnotami i ułomnościami; poznajmy ją we wszystkich porach wieku, gdyby można, w każdym dniu jej życia, które pędziła na tych miejscach, po których sami stąpamy. Poznawszy w ten sposób dzieje, z całą pewnością wiedzy powiemy o sobie: Jesteśmy nie tylko ciałem z ciała ojczyzny naszej nie tylko duchem z jej ducha, ale oraz jesteśmy żywotem z jej żywota.

Wychowanie narodowe na poznaniu dokładnym dziejów ojczystych najgłówniej polega; bez nich jest jak wychowanie chrześciańskie bez poznania Pisma świętego. Nie tylko do uczonych i oświeconych rości ojczyzna to prawo, aby poznali jej żywot przeszłości, ale i do mieszczan, i do ludu, których równie jest matką. Każdy i mało oświecony, przynajmniej tyle, co pacierz, z dziejów narodowych wiedzieć powinien. Powinien wiedzieć o Piaście, co Bogu miły i od ludu kochany, z rolnika wyniesiony został na tron; i o Kazimierzu Wielkim, ostatni z rodu Piastów, którego królem chłopów nazwano; powinien wiedzieć, że Mieczysław ochrzcił tę ziemię, a Bolesław rozszerzył jej granice od rzeki Łaby (Elby) do Dniepru. Powinien wiedzieć o Jagiellonach, i o połączeniu się dwóch wielkich narodów, Litwy i Polski; o Janie III. pod Wiedniem; o Konstytucyi 3 Maja, o ostatnich bohaterach: o Pułaskim w Częstochowie, Kościuszce pod Racławicami, Dąbrowskim we Włoszech, Poniatowskim pod Lipskiem, powinien znać dokładnie historję powstania narodu polskiego w roku 1831; powinien poznać historję ostatniego powstania narodowego w r. 1863. Tymi wspomnieniami odżyje jego dusza i promień myśli Bożej, co w ojczyźnie świeci, rozświeci i jego umysł.

Jako więc w posłannictwie narodu objawia się nam najwyższa myśl ojczyzny i najzupełniejszy jej żywot, tak w dziejach, będących odbiciem tego posłannictwa, świeci najwyższa myśl narodowa i najzupełniejszy obszar ojczyzny.

XII.

"Ze wszystkich związków, żaden nie jest ważniejszy, żaden droższy, nad ten, który łączy każdego z nas z ojczyzną. Drodzy są rodzice, drogie dzieci, krewni, przyjaciele, lecz wszystkie miłości odnoszą się do jednej ojczyzny. Któryż więc dobry obywatel będzie się wahał ponieść śmierć za ojczyznę, jeżeli jej ma przynieść korzyść?"

Tymi słowy mówi o miłości ojczyzny sławny filozof i mówca rzymski Cycero, w dziele: "O obowiązkach"; tymi też słowy zbieramy raz jeszcze w krótkości wszystko, cośmy dotąd o ojczyźnie i o miłości ku niej mówili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Poronienia u krów.

Zaraźliwe, czyli epidemiczne poronienia u krów są plagą, która trapi często wiele obór; są krowy, które porzucają kilka lat z rzędu tak, że trzeba je sprzedać. Epidemia ta częstokroć łączy się z drugą również dla danej obory zgubną — z tak zwaną białą biegunką ssawców, w której śmiertelność wynosi prawie 100 procent, chorują przytem i padają wyłącznie cielęta zaraz po urodzeniu. Epidemiczne poronienia mają wprawdzie częstokroć za przyczynę katar błony śluzowej pochwy (zaraźliwy!), ale niewątpliwie pojawiają się i z innych przyczyn. Okolicznością, bardzo poronienie każde pogarszającą, jest następne nieoczyszczanie się krów t. j. pozostawanie łożyska w macicy, które, rozkładając się, pociąga za sobą różne stany chorobliwe macicy. Zarazek epidemicznych poronień dotąd wykryty nie został, ale niewątpliwie istnieje. Co się tyczy środków zaradczych, to na pierwszem miejscu postawić należy bardzo dokładną dezynfekcyę miejsca, na którem poronienie nastąpiło, przyczem nawóz z tego miejsca należy spalić, a stanowisko zlać dokładnie roztworem sublimatu (1:500). Dla krów, które poroniły, należy przeznaczyć osobny budynek, do którego przeprowadzić wszystkie krowy, które poroniły, i wszystkie te, u których dadzą się zauważyć pierwsze objawy poronienia; dla tak odłączonych sztuk należy przeznaczyć osobną obsługę, którąby żadnej styczności z oborą zdrową nie miała. Ponieważ łożysko i wody płodowe są zbiorowiskiem zarazków, należy je zakopać głęboko w ziemię, po poprzedniem posypaniu wapnem niegaszonem.

Liszaj u bydła.

Liszaj powstaje często u cielat, zwłaszcza na szyi i grzbiecie. Choroba ta jest zaraźliwą nie tylko dla zwierząt, ale i dla ludzi. Trzeba więc chore zwierzęta odłączyć od zdrowych, a także i samemu należy być ostrożnym, aby się nie zarazić. Liszaj leczy się przez nacieranie szarym mydłem; następnie miejsce otworzone należy czysto wymyć wodą (można przy pomocy szczotki), a w końcu dobrze jest pędzlować kwasem karbolowym słabego roztworu (1 łyżka karbolu na 20 łyżek wody). Można też używać do nacierania maści karbolowej maści słoniowej, lub rozczynu kwasu salicylowego w spirytusie. Aby zapobiedz tej chorobie, należy często cielęta czyścić szczotką. Konie i źrebięta są czyszczone często, gdy na cielęta i bydło nie zwraca się uwagi; tymczasem czystość jest i tu konieczna, w przeciwnym razie występują rozmaite choroby.

Tuczenie trzody.

Trzoda najprędzej i najlepiej utuczy się zawsze ziemniakami, ospa jęczmienną, mlekiem odtłuszczonem i plewą koniczynną (gorzej owsianą), zadawanemi w odpowiedniej kombinacyi. Ilość paszy podać nie sposób, bo zależy od tego, czy na opas przeznaczone są świnie młode, a zatem będące w pełni rozwoju, czy też sztuki już zupełnie wyrośnięte. Tak w jednym jak w drugim wypadku jednakże należy w pierwszym okresie (miesiącu) świnie „rozepchać", dając większe ilości ziemniaków i plew (stąd utarta nazwa „piewniaków"), a mniej ospy jęczmiennej. Ilość paszy ustalić tak, by 1 świnia zawsze doszczętnie wyjadała, 2 była stale najedzoną, co poznać łatwo po leniwem leżeniu, sapaniu i pewnej ospałości. W miarę nasycenia organizmu, z biegiem czasu świnia staje się coraz wybredniejszą w pożywieniu. W miarę zmiany apetytu należy zatem paszę objętościową, t. j. odejmować plew i ziemniaków, a dodawać natomiast ospy jęczmiennej, trzymając się zawsze zasad „wyjadania" i „najadania". W normalnych warunkach świnia w przeciągu dwóch miesięcy staje się zdatną pod nóż, jeżeli nie chcemy nałożyć na nią specyalnie wielkiej ilości słoniny, na co potrzeba około trzech miesięcy.

Czarnina.

Zwykle robi się czarninę z gęsi lub kaczki, lecz robią ją także z prosięcia a nawet z przodka od zająca. Kiedy się zarzyna gęś lub kaczkę, spuszcza się krew na trochę octu. Rzadko bierze się do czarniny całą gęś, zwykle używa się tylko szyję, skrzydła i podroby, które się wstawia jakby na rosół, szymuje, soli, dodaje kubaby, cynamonu, pieprzu zwykłego i angielskiego, cebuli i gotuje, dopóki mięso nie zmięknie. Chcąc mieć więcej mięsa w czarninie, gotuje się wraz z podrobami parę funtów mięsa wieprzowego lub wołowiny. Gęś samą nadziewa się, bierze na pieczeń. Po sklarowaniu rosołu i ponownem nastawieniu go na ogień, dodaje się suszonego owocu, jeżeli zaś w lecie to świeżego, a skoro owoc się ugotował, włożyć do stojącej osobno krwi z octem kawałek romoczonego miodownika (czarnego piernika), dobrze rozbić i tem rosół zaprawić, posmakować, czy zupa dosyć kwaśna i w razie potrzeby dolać więcej octu nieco cukru i to razem zagotować, mięszając, by krew nie skrzepła lub zupełnie się nie przypaliła.

Krwi nie trzeba brać za wiele, gdyż od tego zupa nabiera nieprzyjemnego cierpkiego smaku.

Do wazy zwykle jeszcze się kładzie osobno ugotowane w wodzie kluseczki, krajane jak do rosołu, a przy wydaniu na stół podaje się miałki cukier, nie każdy lubi zupę jeść słodką.

Mycie okien.

Najlepiej myją się szyby w oknach kredą tartą i przez muślin sianą i z miekką wodą rozrobioną, w tym płynie umaczać flaneli kawałek, wytrzeć szybę nie mijając żadnego miejsca. Gdy uschnie, suchą flanelą wycierać do czystości.

Lustra najlepiej jest myć płatkiem flanelowym, umoczonym w czystem spirytusie.

Ramy okien i drzwi lakierowane myją się gąbką, maczaną w roztworze jednej części amoniaku z siedmioma częściami wody miękkiej. Po umyciu wyciera się suchą ścierką.

Jeżeli chcemy lód z szyb usunąć, najlepiej pociągać po nich gąbką umaczaną w mocno słonej wodzie, a powtórzywszy to kilkakrotnie, lód zejdzie. Aby zaś szyby nie zamarzły, należy tak zewnętrzne jak i wewnętrzne okna dobrze opatrzyć, zewnętrzne od mrozu, wewnętrzne zaś, aby para wodna, znajdująca się zawsze w pokojach, nie mogła osiadać na szybach okien zewnętrznych. Między okna dać sporo suchego piasku, na nim zaś postawić pudełka z solą miałką i suchą lub jakiekolwiek inne ciało wilgoć wciągające, jak wapno niegaszone; ale środek taki powinien być użyty w większej ilości, gdyż gdy raz wilgocią się napoi, działać przestają.

Zupa z jarzyn.

Ugotować ze solą rozmaitych jarzyn n. p. marchwi, galarepy, selerów, pietruszki, kartofli i t. p. Wszystkie te jarzyny oczyszczone, pokrajane i oparzone gorąco wodą, następnie nalane świeżą zimną wodą i posolone gotować dopóki się nie rozgotują, wtedy przez durszlak lub włosiane sito przeciera się je tym smakiem, w którym się gotowały. Gdy już wszystkie jarzyny są przetarte przez durszlak, zaprawić zupę łyżką masła, utartego z kilkoma żółtkami, rozegrzać zlekka, wsypać zielonej, drobno ukrajanej pietruszki i podać do stołu z grzankami z bułeczki pokrajanej w kostkę. Zamiast żółtek można dać łyżkę mąki, ale wtedy trzeba zupę zagotować.

Zupa taka powinna być gęsta.

Rady kuchenne.

W kuchni pomiędzy innemi powinno znajdować się w miejscu dogodnem niewielkie naczynie, do którego wrzuca się otręby, łupiny, resztki obiadu, fusy itd.

Prasując chusteczki rozpoczynać prasowanie na środku tychże, a będą równiejsze brzegi.

Bieliznę która już raz skropioną była i wyschła, skropić drugi raz wodą gorącą zamiast zimnej, a będzie prędzej gotowa do prasowania, albowiem ciepła woda prędzej wysycha.

Chcąc prędzej i lepiej zdjąć łuski z ryb, polewać je gorącą wodą dopóty, dopóki łuski nie poczną się podnosić, następnie zeskrobać je prędko, wypłukać kilka razy w zimnej wodzie, pamiętając o tem, aby ostatnia była słona.

Różne zwyczaje.

Każdy kraj i każdy naród mają swoje zwyczaje, które zwykle są rezultatem obserwacyi natury. One są zależne od klimatu, otoczenia i źródeł bogactwa krajowego. Nasz sposób życia różni się od wszystkich innych krajów, lecz doświadczenie uczy nas, że to zdarza się z nami najlepiej. Jeden z najrozumniejszych zwyczajów Amerykańskiego Narodu, jest, w wiosennym sezonie, oczyszczanie krwi, która w zimowych miesiącach zebrała wiele wydzielin. — Jest tylko jedno lekarstwo, które czyści krew w naturalny sposób, Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. On nie zawiera potaszu, merkurjuszu, ani żadnej trucizny, i dlatego nie rujnuje żołądka. Działać on będzie na organa trawienia i zmusi je do normalnej pracy; pokarm będzie dokładnie przetrawiony i zamieniony na czystą krew, co szybko napełni wasze żyły. Jeżeli czujesz się przygnębiony, zmęczony, masz konstypacyę, jeżeli Wasze trawienie i kompleksja nie są zupełnie w porządku, oczyśćcie Waszą krew. W aptekach. Jos Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

JAN KOZŁOWSKI z Jurgiszek, gub. Suwalskiej poszukuje krewnych i znajomych. Adres: Jan Kozłowski, 9 Albany str., New York, N. Y.

POSZUKUJĘ MEGO wuja Piotra Nowickiego. Pochodzi z Galicyii. Ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Karolina Nowicka, 210 Harrison str., Rome, N. Y.

STEFAN WISNIOWSKI, który podał swój adres jako 96 William str., Willimantic Conn. niechaj się zgłosi na American Express Co., ofis i odbierze paczkę, wysłaną przez firmę Pulaski M. O. House.

JAN GUBAŁA jest poszukiwanym przez krewnych. Podobno przebywa w Utica, N. Y. około 13 lat. Wiek jego jest 24 lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniosą pod adresem J Mszolek lub Marcin Bobola, 20 Hampton Ct., New Bedford, Mass.

TEOFIL ZUKOWSKI poszukuje swej siostrzenicy. Pochodzi ze wsi Malinówki, gub. Suwalskiej, córka Jana Omiły. Matka jej z famili Zukowska. Ma przebywać w Ameryce. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj doniesie pod adresem: Teofil Zukowski, R. F. D. No. 2. Catawissa, Pa.

POSZUKUJĘ STAŁEJ PRACY przy kowalstwie, w której jestem dobrze wyéwiczony. Władam po polsku rusku, niemiecku, słowacku i trochę po Angielsku. Adres: W Jelachowicz, Box 73, Stambaugh, Mich. (21)

TYLKO KILKA DOLAROW kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7—8 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list, a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle str. New York N. Y.

JAK OSIĄGNĄĆ ZDROWY, orzeźwiający sen, wesołość, chęć do zabawy i do pracy? Wyjaśnienie powyższego poślę każdemu darmo, kto przyśle swój adres i znaczek. S. G. Amborski Box 647, Duluth, Minn. (19)

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech poślę swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., Tremont, N. Y. (20—21).

NA SPRZEDAZ FARMA 40 akrowa, dobry grunt, z twardem drzewem, wartem $ 1500. Budynki w dobrym porządku, 8 akrów klarowane. Sprzedam za $1000 z powodu innego interesu. Marcin Sadowski, Thorp, Wis.

DO SPRZEDANIA TANIO lub na wymianę 160 akrowa farma w powiecie Antelope, Nebraska, z dobrymi budynkami, wiatrakiem do wody i wszelkiemi zabudowaniami. Ogrodzone. 100 akrów pod pługiem, 10 akrów dobrego boru, reszta pastwisko. Rola żyzna, rodzi pszenicę, kukurydzę, owies i co tylko się zasieje lub zasadzi. W polskiej okolicy, blisko polskiego kościoła i kolei North Western. Piszcie pod adresem: Tomasz Grzechowiak, 162 Blackhawk str., Chicago, Ill. (21)

NA SPRZEDAZ 80 akrowa farma z domem i stajnią blisko miasteczka, w Wood Co., Wis. "Bargain" $25 za akier. Jedną trzecią część gotówki a resztę na łatwe spłaty. Adres: P. J. Krakowski, 906 W. 18 str., Chicago Ill. (21)

FARMY DO SPRZEDANIA.

Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkiem mieście portowym, położoną. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1.000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Isydor Herz, 2 Carlisle str., New York. (may 23)

POTRZEBA CZŁOWIEKA, któryby mógł włożyć około $2.000 do założenia młynu w polskiej kolonii, a zarazem w takim pracował i zarządzał, doświadczenia nie koniecznie potrzeba mieć, musi być trzeźwym i pracowitym. Dobra propozycya dla człowieka. Adresować: P. F. Kausora, Pulaski, Wis. (23)

MŁODZIENIEC uczciwy i z porządnej familii liczący lat 23, poszukuje na farmach porządnej i zamożnej familii Polskiej. Bezdzietnej lub takiej, którzy nie mają syna, a chcieli by mieć, a więc młodzieniec ten gotów przyjąć na siebie obowiązek jaki jest włożony na dobre dziecko względem swoich rodziców, obeznany jest z pracą w polu i przy domu, bo już tu był czas niejaki na farmie, a w starym kraju od dziecka jest wychowany w majętności ziemskiej. Trzy lata jest w Ameryce. Pochodzi z Królestwa Polskiego, a więc szanowni Rodacy raczcie to uwzględnić, a będziecie zadowoleni, bo to jest Młodzieniec wielkich zalet. Przystojny pracowity, dobrego prowadzenia jednem słowem bogato od natury uposażony że mało kto inny tak poszczycić się może. Dla tego też wśród tutejszej Polonii jest szanowany i wszędzie mile witany. I chociaż tu dobrze zarabia jako fachowiec, pomimo to Miasto postanowił opuścić z tego powodu, że nie chce całe życie być zaprzedanym, słuchać zgiełku fabryk, a więc familia, która chce wprowadzić w dom swój wyżej wspomnianego; piszcie i przekonacie się z kim mają do czynienia, a będą z tego dumni. Adres: J. Zabielski, 87 Cornelia str., Chicago, Ill. (G21)

TANIO SPRZEDAM Grocernię, konia, i wóz w dobrem położeniu, zgłosić się do M. Ostrowski 151 W. 18 str. Chicago, Ill.

NOWINY MIEJSCOWE.

"Chicago Daily News", najpopularniejsze wieczorne pismo angielskie w dziale redakcyjnym, z dnia 29 zm. zamieściło bardzo treściwy artykuł na temat wywłaszczenia Polaków pod zaborem pruskim. "Daily News" jest pierwszem pismem angielskiem w Chicago, które zabrało głos w sprawie omawianej. Być może, że i inne pisma angielskie chicagoskie, zachęcone słowami "Daily News" pójdą za jego przykładem i również wyrażą nam publiczną sympatyę przez sankcyonowanie naszych protestów.

Pani Helena Traba, zam. pnr. 3044 Butler ul., która w przystępie chwilowego błędu spowodowanego nerwowem rozstrojeniu, wyskoczyła oknem z drugiego piętra w szpitalu Grace i na miejscu się zabiła, jest córką p. Ernesta Krizan'a redaktora jednego z tutejszych pism czeskich. P. Krizan zażądał zarządzenia śledztwa w sprawie śmierci jego córki. Powiada on że w szpitalu nie otrzymała należytego dogladu a niedbałość i opieszałość opatrujących chorych dozorczyń stały się powodem jej śmierci.

Wzburzająca scena rozegrała się w sądzie miejskim sędziego Fake, gdzie na stole sędziego — jako "corpus delieti" — przedmiot sporu, siedział mały biały pudelek, który wdzięczył się raz po raz to do sędziego, to do adwokatów, do świadków, a najwięcej do małej dziewczynki kaleki, która z niemym uśmiechem patrzała na pieska i oczu zeń nie spuszczała. Piesek był własnością dziewczynki, ale przed dwoma laty zgubił się on na spacerze i odtąd mała jego pani węiąż za nim tęskniła i płakała. Dziewczę które — jak wspomnieliśmy — jest kaleką, poddanem zostało operacyi przed 8 miesiącami, która udała się, ale i zakłóciła umysł dziecka. Przed niewielu dniami dziewczynkę znów wywiedziono na przechadzkę i oto zobaczyła ona swego pudelka z inną jakąś panią. Zawołała go, piesek ją poznał i dziecię nie chciało już oddać go, utrzymując, że to jej psina, na co nowa właścicielka psa, zgodzić się nie chciała. Sprawę wytoczono przed sąd, a gdy przed trybunałem stanęły obie strony, z jednej dziecię kaleka — chore umysłowo — z drugiej zaś stara w psie głupio zakochana panna, o wyroku nie mogło być wątpliwości. Gdy nadto lekarz małej Elżbietki — tak się zowie dziewczynka — wyraził nadzieję, że może powrót pieska sprowadzi dziecku polepszenie i rozjaśnienie władz umysłowych — nie pomogły łzy przywłaszczicielki pudla niejakiej T. Meagher, która się zaklinała, że psa najlepiej żywiła — najczulej pieściła, że był on dla niej więcej jak dziecko..... Sędzia przyznał pieska chorej dziewczynie, a w podzięce od niej odebrał łzy serdecznej radości. Mała zwie się Elzbieta Loeper i jest zamieszkałą pn. 245 La Salle ave.

Z dniem 1 maja weszło w życie uchwalony dnia 3go lutego przez Radę Miejską podatek od wozów, przeciwko którym walczy obecnie zorganizowana opozycya przedsiębiorców przewozowych i woźniców. Ściąganie podatku tego zacznie się natychmiast, jakkolwiek do sądów Stanu Illinois wniesiono skargę, że podatek to przeciwny konstytucyi. Jeżeli sądy rozstrzygną na niekorzyść uchwały miasta, to wówczas sumy pobrane będą zwrócone tym, co je zapłacili, ale narazie płacić trzeba, jak następuje:

Podatek od wozu o1 koniu $5.00; o 2 koniach $10,00; o 3 koniach $15,00; o 4 koniach $25,00; o 6 koniach $35,00. Podatek od lekkich automobilów $12,00; od ciężkich automobilów $20,00; od automobilów ciężarowych $30,00.

Obliczają, że nowy podatek przyniesie miastu około $800.000 rocznie, koszta ściągania jego wyniosą około $170.000, tak, że na rzecz naprawy ulic zostanie zawsze jeszcze $600.000, które to pieniądze mają być wyłącznie dla naprawy i utrzymania dróg używane. Przekroczenie uchwały o podatku wozowym karane będzie grzywnami we wysokości od $5.00 do $10.00.

Wskutek eksplozyi benzyny we fabryce firmy Ch. Reduction Co., u zbiegu ulic 39 i Iron str. powstał we wymienionym zakładzie wielki pożar, który zrządził bardzo znaczne szkody, pozbawił życia jednego człowieka, a pięciu nabawił bardzo ciężkich pokaleczeń. W chwili wybuchu pracowało w lokalu fabrycznym, gdzie eksplozya nastąpiła, około 20 robotników, których naturalnie ogarnęła panika tak, że w popłochu ślepym stłoczyli się we drzwiach i kurytarzach, uchodząc i zostawiając wszystko — nawet własne ubrania. Budynek w kilku chwilach opanowały płomienie, ale wnet też już przybyła i straż pożarna, która natychmiast rozpoczęła energiczną, a wielce utrudnioną swą akcyę. Z odwagą i narażeniem wielokrotnem własnego życia, dzielni strażacy walczyli z rozszalałym ognia żywiołem, aż po kilku godzinach ciężkiej pracy, udało się pożar zlokalizować i wykluczyć obawę rozszerzenia się jego na dalsze budynki firmy, na wstępie wymienionej. Wielu robotników zawdzięcza ocalenie swe odwadze strażaków, ci bowiem większość owych 20, pracujących na miejscu eksplozyi, musieli z głębi budynku przez dymy i gorąca nieznośne wydostawać na zewnątrz. Wielu przytem poniosło cięższe i lżejsze poparzenia, pięciu najgorzej ranionych musiano odwieźć do szpitala powiatowego; wszystkich ich stan lekarze uznali za bardzo groźny, a dwóch za beznadziejnych. Pośród tych pięciu — ciężko rannych znajdujemy dwu robotników o polskich nazwiskach, mianowicie; Józefa Kowalskiego, 986 W. 32 str., i Jana Szarowskiego 3652 Paulina str. Oprócz tych ofiar — zginął na miejscu Andrzej Morton, robotnik liczący lat 30, zamieszkały pn. 750 W. 34 ul., który został zabity przy eksplozyi odłamami żelaza i muru gruzami. Ciało jego przewieziono do kostnicy powiatowej. — Budynek mydlarny został w znacznej części zniszczony; szkody wynoszą przeszło $75.000.

Młodzież chicagoska we flocie Stanów Zjedn. Kapitan William Harlie skompletował obecnie listy młodzieży chicagoskiej, która zaciągnęła się do marynarki Stanów Zjednoczonych i która pod dowództwem admirała "Bob'a Evensa opłynęła obiedwie Ameryki. Wyjmujemy z niej imiona polskie. Poniższa lista zawiera: nazwisko, nazwę okrętu, na którym odbywa służbę, i adres chicagoski, gdy jest na urlopie.

Stanisław Błędowski, "Kentucky", 698 Devon ul.; Henryk Kaliszan, Virginia, 456 Dayton ul.; St. Czelusta, Virginia, 174 Center ave.; Jan Czyżewski, Truxtum, 1056 N. Wood ul.; Stefan Drelinek, Virginia; Władysław Gadziński, Vermont; 747 18 ul., Jan Jarka, Minnesota, 454 N. Marshfield ave. Józef Janecki, Louisiana, 3183 Wall ul.; Edward Jarzembowski, Connecticut, 1651 Drake ul.; Sylwester Jaszcz, Minnesota, 262 Cornell ul.; E. Kaśka, Stewart, 589 W. 15 ul.; Józef Kochanowski, Georgia, 711 Girard ul.; Józef Kocik, Kansas, 2450 N. Central Park ave.; Stefan Kubiński, Maine, 28 Homer ul.; Józef Kudera, Kearsarge, 956 W. 20 ul.; Emanuel Łażnowski, Ohio, 3325 N. 40 ul.; Fr. Luliński, New Jersey, 8556 Superior ul.; Wojciech Malecki, Louisiana, 722 Dixon ul.; Jerzy Marczak, Arethusa, 356 W. 12 ul.; Bolesław Poniatowski, Glacier, 709 Milwaukee ave.; Franciszek Pluciński, New Jersey, 8816 Exchange ave.; Jan Poteracki, Connecticut, 757 W. 17 ul.; Jan Prus, Connecticut, 408 W. Fullerton ave.; Teodor Ruchliński, Virginia, 4349 Shields ave.; Leon Sierakowski, Rhode Island, 48 Front ul.; Karol Simonowiec, New Jersey, 1001 Ashland ave.; Edward Sobczak, Louisiana, 1052 31-st Place; W Stachura, New Jersey, 129 Wabansia ave.; Jan Sztama, Kentucky, 1007 N. Lincoln ul.; Stefan Stawicki, New Jersey; Leon Szarmański, Maine, 550 Elston ave.; Stanisław Walkowiak, Illinois, 638 W. 17 ul.; Michał Wojciechowski, Kentucky, 8438 Exchange ave.; Wojciech Wosink, Kentucky, 4423 Lincoln ul.; W. Wiśniewski, Hopkins, 8 Tell Pl.

Druh Jan Bobowski należy do sokolstwa 43 lat. Jest on jednym z założycieli sokolstwa w Poznańskiem, a więc bezprzecznie jest on najstarszym Sokołem w Chicago. Należy do gniazda Nr. I.

Ostatnie Wiadomości.

PETERSBURG, 4 maja. — Książe Wilhelm szwedzki, drugi syn króla Gustawa, zaślubił wczoraj w Carskiem Siole wielką księżniczkę Maryę Pawłównę, kuzynkę cara. Ceremonie ślubne odbyły się z całą pompą, jaką się zazwyczaj rozwija w podobnych uroczystościach.

PETERSBURG, 5 maja. — W miejscowości Byków, w guberni mohilewskiej, zatonął parowiec na Dnieprze przewożący powracających włościan. Powodem katastrofy miało być to, że przewożący się przeciężyli jedną stronę promu. Przeszło 120 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci znalazło śmierć w nurtach Dniepru.

LIMA, 5 maja. — Peruwiańscy powstańcy cofają się w głąb kraju ścigani przez wojska rządowe. Wielu demokratów i liberałów zostało aresztowanych w związku z ruchem rewolucyjnym.

TRAVERSE City, Mich., 5 maja.— Wczoraj umarł tu "Uncle Dan" Whipple, prawdopodobnie najstarszy człowiek w Michigan, liczący lat 109. Jeszcze onegdaj zrobił długą przechadzkę po polach.

SPRINGFIELD, Mo., 5 maja. — 2000 robotników pracujących przy St. Louis & San Francisco, kolejowych fabrykach, zostali uwolnieni od pracy na nieograniczony czas. Kompania podaje jako powód obecny zastój finansowy.

POTTSVille, Pa., 5 maja. — Czterech osób zostało zabitych w eksplozyi która wydarzyła się w "Philadelphia &Reading Coal & Iron Co." kopalni.

CHICAGO, 6 maja. — Vice prezydent Stanów Zjednoczonych Fairbanks, zaproszony przez Prowincyonała OO. Zmartwychwstańców ks. Fr. Gordona będzie uczestniczyć w przyszłą niedzielę w poświęceniu nowo wybudowanej, a największej szkoły polskiej w Ameryce, przy Noble i Bradley ul. w Chicago. W ceremonii przewodniczyć będzie Arcybiskup Quigley.

Mały kamyszek,

Jak jest wiadomem, może zmienić łożysko wielkiego strumyka. Oczywiście nie nie znaczące zdarzenia, powodują czasem, niespodziewane zmiany w naszem życiu. Pan J. G. Smith, z Reniok, Missouri, w liście do Dr. Peter Fahrney and Sons Co., w Chicago, Ill., pisze taki wypadek. "Czuję się bardzo zobowiązanym względem was, za to coście dla mnie uczynili. Zwątpiłem już o wyzdrowieniu i myślałem tylko o śmierci, gdy przypadkowo przeczytałem artykuł w naszej lokalnej gazecie o waszem Dra Piotra Gomozo. Czułem się jako nowo narodzony. Wasze Gomozo bez porównania jest najlepszem lekarstwem. Tysiące innych poświadczyło w tym samym sensie. Pamiętaj, że nie jest ono lekarstwem aptecznem, lecz sprzedawane wprost osobom przez fabrykantów: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

4 Anacki Ignacy
11 Augustyn J
13 Bamba Wojciech
14 Babiansky Jan
17 Bak Antoni
19 Bagenski J
22 Bagenski Aleks
25 Barosik J
32 Baranowski A
33 Bajnatowicz St
38 Berzinski A
44 Bibro J
45 Bemiasz K
46 Bich Edward
52 Blazek Min
53 Blaszczyk W
57 Blachowy M
59 Bochenek Jan
60 Borek F
62 Bortowicz W
64 Bogacki F
67 Boron J
68 Bogacz M
73 Brezula J
74 Branski A
75 Brzuska J
77 Brzeska M
78 Brodsky B
79 Brodsky M
80 Brykalski S
81 Bryczek J
82 Brzewska Jos
83 Budna Anna
93 Butkewicz L
99 Cepa St
105 Chilewsky F
107 Chodorowsky N
109 Chieplak J
110 Chornowsky mrs
111 Chmura J
112 Cheminiak F
113 Chelminiak St
116 Ciecko J
117 Cerniak Agata
118 Cizek Jaro
121 Cuchinowski A
122 Cichy Jak
129 Cwik J
130 Czerwinski P
131 Czagarda J
132 Czerniek F
133 Dąbkowski Ste
134 Daukowska E
135 Dąbrowska Stef
136 Dering F
140 Dorwinski A
144 Drajewicz A
145 Drzwiega M
146 Dubal Woj
148 Dubrzynski Maj
149 Dudik Wł
153 Drydal J
154 Dziarkowski St
155 Dzienka J
156 Egert Stefan
164 Figura W 2
174 Fryczek J
183 Gawrysiak Woj
184 Galas J
185 Gałązka T
188 Gawlik Ger
189 Gapska M
189 Gapska M
190 Gajda A
191 Gajdos J
192 Gabrys K
197 Gil Jędrzej
202 Gliszczynska mis
203 Głowacz Anna
204 Głębocka M
205 Gnat Franc
208 Goszczyński Sta
212 Golebrowska A
215 Germuda J
220 Grekyksa Józef
221 Grabowski A
222 Grzesik A
224 Grochowski B
225 Grula G
228 Groski A
230 Grudienssky K
232 Gura Jan
233 Gunt Mar
235 Guzik L
237 Gwiazdonik W
238 Grzyb Woj
239 Haitz J
240 Hajduk Wł
273 Janczesinski A
274 Jaklic K
275 Jaworski L
276 Jantaz K
277 Jaskynia J
278 Jarkuski W
280 Janow Ch
281 Janos J
282 Jankopsko B
283 Janeski K
284 Jaroszewicz P
285 Jasniewski M 2
287 Jedraszko F
288 Jeziur J
289 Jelenski A
295 Jankiewicz J
296 Jumatz miss
297 Juzefowicz St
299 Jurek Tom
301 Kaletka M
302 Kainka P 2
303 Kawa M
305 Koprowski R 2
304 Karpiel Jan
306 Kuduber P
308 Kaczka A
311 Kaldwa Z
312 Kaplan L
313 Kawa A
314 Karmanski K
315 Kark I
316 Kaplan W
317 Kazmierczak J
320 Kaminsky K
321 Kazas L 2
325 Kaluza Anna
327 Karkowicz J
329 Kemzik K
331 Kerekas F
322 Kemendy J
333 Kedziarski S
334 Korn A
337 Kikulski J
339 Kijak Franc
340 Kiwak J
341 Klaczynski J
342 Klementy J
343 Kijakowicz D
345 Klinowski M
348 Kłoss Mary
351 Klemencus Skura
352 Knyżniak M
356 Koprowski Wł
359 Kazisowski J
358 Kołodziej F
360 Kopczynska Teo
362 Kolany Fr
364 Kokol M
365 Kobela J
361 Kolman J
366 Kopera M
368 Kokoszynski J
369 Konstanty
370 Kolar J
371 Kachan F
372 Kolezek Woj
373 Kalrois Syl
374 Koł Ignacy
375 Koloszek T
376 Kozal D 2
377 Kozlaki T
378 Kossak Piotr
380 Kosiorek Mary
379 Koskiewicz F
382 Kapinski St.
383 Kobusz S
384 Kozłowski St
387 Kozioł J
388 Kaszek J
389 Kos R
390 Kosinsky T
391 Kozimbek J
392 Kowalski A
393 Kowalski A
394 Kowalik W
395 Kopczyk W
398 Kozniobek M
399 Kozas J
400 Krandis A
404 Krajewski J
405 Krawczyk W
406 Kurplinski R
413 Krasowski J
414 Kupiakiewicz M
418 Król Helena
419 Król K
420 Król W
421 Kristowicz S
422 Brul Sa
429 Kudlak A
430 Kudłacek S
431 Kuszelewski K
433 Kukujuska T
434 Kukła W
435 Kulmowna F
437 Kurek F
438 Kuropatwa K
439 Kuzawinski A
440 Kuriesz J
442 Kutasinski J
443 Kurc K
444 Kusiek J
445 Kuttlik P
447 Kuniak M
448 Kyasmeza J
454 Kwiatkowski B
458 Łakowicz J
459 Łagnika K
467 Leminowski A
428 Kubek Wik
457 Łazinski St
470 Lechowitz F
471 Łempiscki M
472 Lesniewski M c
473 Lesniewski Mich
476 Lewicki St
477 Lewy I
478 Łepkowski H
480 Leniart M
483 Lewandowski W
485 Lipawski E
486 Liszka A
487 Liszka J
488 Liska M
489 Lipa K
490 Lagin A
491 Litnia A
492 Lichter H
493 Lipiec W
494 Lisniewski M
495 Lisska M
496 Lomaz Jur
500 Łukaszewicz K
501 Malekowicz S
503 Majdak J
504 Maiewski W
505 Majewska L
507 Makarewicz B
508 Madalinski J
510 Macios E
950 Zych J
509 Majdak A
513 Markowicz J
514 Marszewski W
515 Musitunieez M
519 Mazur H
521 Materna J
520 Matek J
522 Mazurkiewicz A
525 Marmolówna K
526 Medic Anna
527 Michalec Mac
528 Misso J
529 Michniska K
533 Miczerski J
537 Mysiewiczka M
538 Mikulec Jan
545 Miniewski S
548 Modrowski F
549 Majna M
Modjowski S
551 Moczko Sta
552 Mroczek J
555 Muklewicz W
556 Matarskie W
558 Nawrocki T
559 Nagy J
560 Nawrocki K
561 Nawocenski L
563 Nędza W
566 Niwinska M
570 Niezgoda W. 2
571 Niewiński Jan
572 Niedermayer J.
537 Nędzarski
574 Nowak Jakób
575 Nowicki I
576 Nowak Fr
577 Nowotny Fr
578 Nowak J
580 Olbrzalski J
582 Otla A
583 Olsanski F
584 Olechowicz A
586 Olch Ignacy
587 Ondracek A
588 Ondrejowic E
589 Ondrackowa A
592 Opoznoów J
593 Osuch St
594 Oswald I
595 Ott Józef
598 Pacana Mary
602 Palka Jan
603 Paczeck Kazim
604 Palcar Wojciech
606 Paweł W
607 Pawlak Józef
609 Pawlik Albert
610 Pawesed Józef
611 Pas Franciszek
615 Peca Stanisław
618 Pęcak Anna
624 Piłat Wiktoria
625 Picha A
626 Piotrowski Jan
627 Piński Ch
628 Piotrowski Jaco
629 Pietrusiak Win
630 Pietrasówna W
631 Piotrowski Józ
632 Pietrasówna W
633 Piątek Jadwiga
634 Pietrasówna W
635 Plecha W
636 Plebiański A
637 Plebańsky Stani
638 Pocewicz J
639 Potępa Woj
640 Podraza Walen
641 Pochlapek Woj
642 Popelka Rosa
643 Potrzeba Ag
644 Poloch H
648 Popławski G
649 Popko M
652 Przytasa Jan
653 Frysa Anna
654 Przyborska Józ
655 Przyjewski Anto
656 Pulczyński Bron
657 Putyra Julia
658 Perek Józef
659 Pyciak Katar
662 Racinowski Jan
663 Radzik Wojciech
664 Ras Anna
669 Rozmaite Barba
670 Roufli Józef
675 Radecka B
684 Risaszony K
689 Rosca T
691 Romanok G
692 Romornik S
693 Rooz Jan
695 Rasiak Kaz
697 Rozen Emillia
699 Ruszczyk Fr
700 Ruzic E
703 Ruj Kata
704 Rybicki Tom
705 Rydkiewicz L
706 Rzepa Antoni
708 Samoszka J
709 Saal Ku
710 Salek J
711 Satepin Wł
715 Saranczyk Mar
716 Sasak Marya
734 Scesnak A
735 Szczepański H
736 Szczepański F
737 Seboczak A
742 Shutz Karolina
744 Sinek Bronisła
748 Sikorski Jan
750 Skebicki Woj
751 Skowroński St
752 Skowron Tekla
753 Skowron Józef
756 Silworska Anna
757 Smerczki F
758 Smoltka Konst
760 Smotowski S
761 Smatak R
762 Soromski H
763 Sosnowski W
764 Sordyl J
765 Spinka mr
767 Sowinski H
768 Sochacki A
769 Spiegiel Philiip
770 Sperman T
772 Stapura J
773 Stablewski J
774 Stannewicz F
775 Stankewicz F
776 Stanek Mar
777 Staniec St
778 Stachel M
779 Stair L
780 Stanusz K
783 Steczka St
788 Stankiewicz F
787 Stasiak M
789 Stamcrewski J
790 Słowik J
791 Strumski J
792 Styrski J
797 Suda J
800 Surpałko W
801 Sury Jan
805 Swiatkowski F
806 Swiech Kat.
807 Swiecikowski I
808 Syc Franciszek
809 Szilappi Jłezf
812 Szaluga J
811 Szafoc A
814 Szafowiny A
815 Szczanek W
816 Szczaperski A
817 Szwedyk Jan
820 Sziura B
824 Szczepański L
825 Szitewiska St
826 Szymkowicz J
827 Tabor J
830 Tabor K
831 Tarapnik M
835 Tarabula J
836 Terker I
838 Teraz W
840 Tesmer M
842 Tictowna J
843 Tomaszewski B
844 Toczłoński K
847 Tomczak Wawrz
848 Tomornicki J
850 Todzińska J
858 Trapp Anna
854 Trzosowski F
855 Tarankowicz K
856 Trocki H
858 Tusk F
859 Turczany J
860 Turwitz U
861 Tucpinski M
862 Tyksinski M
864 Ulman J
865 Urbancik M
866 Urban Wojciech
867 Uraducek F
878 Werbenski F
880 Wagiliis St
881 Wajczak W
882 Walcuwka A
883 Wasnora M
884 Wartonski A
885 Wagner Z
886 Wawrzyniec M
887 Waicruls A
889 Warchal F
892 Wejdman K
896 Wisniewski J
897 Wiczek Z
898 Wiktorya Olach
899 Wiclowski J
900 Wichtor M
901 Wilk Mar
902 Wiktor Jan
905 Wilson Lud
906 Wierbanowska K
907 Winnewsky O
908 Wicek Woj
909 Wincenowsky Ja
911 Witek Petronela
912 Witulski St
913 Wlasnych E
915 Wojtaz K
914 Wojtowicz J
916 Wosniach St
917 Wojcik Fr
918 Woward P
919 Wozniak St
920 Wozniak J
921 Worcik Tom
922 Worlicki L
923 Wróbel Woj
932 Zaszek Szym
934 Zapalska Nat
935 Zborowsky St
936 Zelek Wikt
937 Zalewski Wł
938 Zagarta Fr
939 Zatko Klara
942 Zielinska M
945 Zmuda Jan
947 Zakańska K
948 Zurowska Pelagi
949 Zylewicz A

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 5 maja, 1908.

Mąka.
pszenna 4.35—4.50
Prosta 4.15—4.25
Czysta 3.60—3.73
Wiosenna 5.90—6.10
Minnesota twarda 4.70—4.90
Zytnia 3.00—3.20

Pszenica.
No. 4 czerwona .87
No. 3 czerwona 1.02
No. 2 czerwona 1.04
No. 3 twarda 1.00
No. 4 twarda 86
No. 3 1.04

Kukurydza.
Zwyczajna .58
No. 4 .64—.65
No. 3 68½—69
No. 4 żółta 62—67
No. 3 .70½
No 4 biała .63—64½
No 2 72

Owies.
Zwyczajny .50
No. 4 biały .42—53
No. 3 51¼—53¾

Zyto
No. 1 .81
No. 4 62½—65

Jęczmień
Przesiewki. 50—65
Zwyczajny 48—72

Bydło.
Najlepsze woły 6.55—7.25
Dobre 5.90—6.55
Zwyczajne 4.50—5.90
Biedne 1.50—3.10
Najlepsze krowy 5.25—6.00
Dobre 3.25—5.25
Najlepsze jałówki 5.25—6.60
Dobre 3.25—5.25
Najlepsze cielęta 4.75—6.00
Ciężkie 3.00—4.75
Najlepsze stadniki 4.00—5.50
Zwyczajne 3.25—4.10

Swinie.
Najlepsze 5.60—5.70
Zwyczajne 5.45—5.60
Dobre lekkie 5.45—5.60
Dobre ciężkie 5.50—5.65
Mieszane 5.45—5.50
Wieprze 2.75—3.25

Owce.
Najepsze 6.65—6.50
Jagnięta 6.00—12.50

Jaja.
Pierwszej klasy 15¼
Zwyczajne 13¼
Brudne 12½
80 procent świeżych 16¾

Ser.
Western twins 11
Daisies 11
Young Am 12—12½
Long horns 11½ 12
Swiss Bl. 11½
Limburger 16—16½

Masło.
Dairies 24
Creameries 25
Zwyczajne 20—21
Packing 17—17½

Drób.
Zywe kury 11
" indyki 14
" kaczki 12—12½
"gęsi, tuz 5.00—6.60
Zabite kury 12
" indyki 16
" kaczki 12
Gołębie tuz 2.00-2.50

Jarzyny.
Szparagi pudło. 1.25—3.25
Cwikła worek 75-85
Marchew pudło .50—75
Kapusta opałka 50—2.25
Kalafiory opałka 2.00
Selera opałka 4.50—
Ogórki pudło 20—75
Egg-plant opałka 1.50—2.00
Zielony groszek, bu. 1.25—1.50
Sałata beczka 2.00—3.00
" pudło 20
Cebula bu. 1.15
Ziemniaki bu. 55—78
" nowe beczka 2.00—4.50
Rhubab pudło 40—1.35
Pieprz opałka 2.50—4.50
Rzodkiewki tuzin 15—30
Brukiew, worek 60—75
Spinach, pudło 30—40
Szablak strączkowy pudło 1.00—2.50
Groszkowy szablak bu. 2.50—2.65
Lima szablak 100 funtów 5.25—5.50
Pomidory, 6 koszyków 1.00—2.25

Owoce.
Jabłka beczka 2.00—5.00
Banany pęk 70—1.60
Malaga winogrona beczka 3.50—5.50
Cytryny pudło 2.00—2.25
Pomarańcze pudło 2.75—3.50
Pine apple opałka 1.75—3.75
Truskawki 24 kwarty 1.00—2.75
24 pts. 50—1.60
Cranberries beczka 7.00—8.00

Słoma.
Pszenna 5.00—5.50
Zytnia 8.00—9.00

Siano.
Najlepsza tymotka 15.50—1650
No. 1 14.00—15.00
No. 1 i 2 12.00-13.00
No. 3 i 2 9.00—11.50

Cukier.
Stand'd 5.57—5.67
Grupki 6.40
St'n'd p'w'd 5.62

Bawełna.
8.57—8.90

Wełna
Myta 19—26
zwyczajna nie myta 16—19
Gruba nie myta 14—18
Lekka nie myta 12—17